

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY

30.X.1981 № 60/68

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



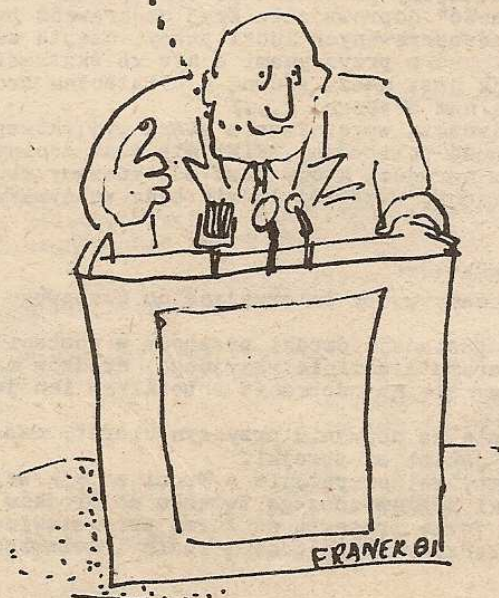
rok II
SOLIDARNOSC

ZIEMI PULAWSKIEJ

REGION SRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PULAWSKA

JEŚLI KIEDYŚ CECHOWAŁA NAS
GIGANTOMANIA W DZIAŁANIU I
PRYMITYWIZM MYŚLENIA TO } TREŚCI
TERAZ BĘDZIE ODWROTNIE } TREŚCI
KONSTRUKTYWNE



Z prac V plenum

Fragment przemówienia Tow. Barcikowskiego na V Plenum KC PZPR

wicie-
lnie za-
sprawa.
ustawy
wać ja-
zadanie,
to może

kłamanej propagandy, do sta-
łych oskarżeń władzy o nie-
udolność, a tym samym za-
stąpienia jej przez „Solidar-
ność”.

dziś
konsultac
zi państ
to jako z
nictwa i a
dotyczy
dzie też
szej koor
Polityczn
Rządu.

ledzenia
az jesz
rtucyjne
wiązania
ot Cen-
zestania
arności

Na swym najbliższym po-
siedzeniu Sejm odniesie się
do strajków. Jeśli mimo to
„Solidarność” nie zmieni swe-
go postępowania będą nie-
zbędne decyzje dalej idące,
w ochronie żywotnych intere-
sów narodu i państwa.

Zapadły
pełnienie
partii. Sz
przyniesł
nie istnie

Tow. Barcikowski zdaje się z góry wiedzieć jak Sejm PRL odniesie się do strajków. Skąd ma te wiadomości?

A oto co o ustawie antystrajkowej sądzą załogi:

strajku nie oddamy

KZ przy WSK-PZL Warszawa

„... Zdecydowanie protestujemy przeciwko próbom wprowadzenia ustawy antystrajkowej. To nie „Solidarność” doprowadziła Kraj na krawędź przepaści. Strajki są proklamowane przez zdesperowanych ludzi pracy, często zagrożonych głodem. Należy bezwzględnie walczyć z przyczynami a nie ze skutkami katastrofalnej sytuacji w kraju. Strajk jest naszą główną i ostateczną bronią, dlatego nigdy nie zgodzimy się aby ją nam odebrano /.../ Straszanie narodu możliwością wprowadzenia stanu wyjątkowego odbieramy jako wyjątkową krótkowzroczność polityczną. Nikt nie jest zdolny wygrać ze zjednoczonym i determinowanym narodem, który jest zdecydowany zbudować Rzeczpospolitą prawną i samorządną, w której ludzie będą wolnymi”.

KZ przy ZWAR im. Dymitrowa Z-2

„... Zdecydowanie odrzucamy próby zmierzające do czasowego zawieszenia prawa do strajku. W sytuacji, gdy władze posiadają środki przemocy w postaci wojska, milicji, SB, organów ścigania, aparatu administracyjnego, środków masowego przekazu, itp., nigdy nie zgodzimy się na odebranie robotnikom ich jedynej broni, jaką jest prawo do strajku. Władza powinna skupić się na usuwaniu przyczyn choroby naszego państwa, a nie zlikwidowaniu objawów, jakimi są strajki. Jednocześnie stwierdzamy, że korzystanie z broni strajkowej może być znacznie obniżone poprzez szeroki dostęp naszego Związku do środków masowego przekazu. Chętnie ograniczymy tę formę protestu na formę przedstawiania swoich argumentów i racji całemu społeczeństwu za pomocą radia i telewizji, a nie za pomocą strajków...”

PO I ZJEŹDZIE

1. Układ sił w Związku po I KZD

Po pierwszym Zjeździe "Solidarności" ukształtowało się, zgodnie z życzeniami Lecha Wałęsy, silne i scentralizowane kierownictwo Związku - Prezydium KKP dobrane przez Przewodniczącego "Solidarności". Stała obecność 11-tu członków Prezydium w Gdańsku to możliwość ciągłego kierowania przez nich najważniejszymi sprawami pod kontrolą Wałęsy i jego doradców. Rola 6-ciu przewodniczących największych Zarządów Regionu sprowadzi się do akceptacji decyzji podjętych przez stałe Prezydium. Nie mogą się oni przeciwstawić tym decyzjom, gdyż po pierwsze - nie stanowią oni jednorodnego bloku w sprawach taktyki czy programu, po drugie - są zdecydowaną mniejszością /6-ciu na 18-tu członków Prezydium - wraz z jego przewodniczącym/. Nie wydaje mi się też, aby rola KK była zbyt wielka. Sądzę, że autorytet L. Wałęsy nie pozwoli na wychodzenie działań KK poza obszar taktyki forsowanej przez Przewodniczącego "Solidarności". A chciałbym tu zwrócić uwagę na otwarte postawienie przezeń sprawy po obradach pierwszej KK po Zjeździe. Na pytanie o stosunek do programu uchwalonego przez I Krajowy Zjazd Delegatów odpowiedział - nie czytałem go, mam swój i będę go realizował.

Inaczej przedstawia się sprawa autonomii Zarządów Regionów - szczególnie w wielkich regionach. Obszar autonomii ich działania jest dużo większy i nie pozwala sobie łatwo go zredukować.

2. Polityka Związku

a/ warunki "odgórne"

Przewodniczący i jego doradcy będą forsować politykę zapewnienia ogólnokrajowych warunków "pokoju" rozwiązywania społecznych konfliktów, szczególnie pomiędzy "Solidarnością" a aparatem władzy. Środkami będą kompleksowe negocjacje Prezydium z rządem dotyczące wszystkich ważnych problemów społeczeństwa. Forum negocjacji wedle tych koncepcji powinno przechodzić ewolucję od form w rodzaju Komisji mieszanej zaproponowanej przez Rakowskiego poprzez Radę Społeczno-Gospodarczą aż do wspólnego rządu /Komitet Ocalenia Narodowego, Rząd Porozumienia Społecznego czy też inna dowolna nazwa/. Rada Społeczno-Gospodarcza może być realizowana w formie zapewniającej udział wszystkim związkom zawodowym, Kościołowi i rządowi czy też w docelowej formie Izby Samorządowej Sejmu, w skład której wchodziłoby przedstawicieli Związków Zawodowych oraz samorządów pracowniczych i terytorialnych. Projekt powołania takiej Rady popiera grupa samorządowa lubelsko-łódzka, prof. Kurowski, Kluby Służby Niepodległościowej /KSN/. Jest to element programu uchwalonego przez Zjazd i element programu rządu z kwietnia br. Inne są cele obu programów, ale istnieje możliwość porozumienia. Najbardziej radykalny projekt Rady Grzegorza Palki /grupa lubelsko-łódzka/ - rodzaj superrządu /składającego się z przedstawicieli "Solidarności" i samorządów/ mający decyzje rządu kontrolować, mający wobec nich prawo weta i prawo inicjatywy ustawodawczej nie wydaje się w tej chwili realny /"na tapecie" jest teraz projekt Rady Bugaja i Kuczyńskiego z 3-go wariantu reformy gospodarczej programu Związku/. Zależy to jednak od postępu w tworzeniu i działaniu samorządów pracowniczych i terytorialnych, które mogą wyrwać aparatowi władzy "na dole" to, co jest niemożliwe na drodze negocjacji "na górze". Jeśli powstaną i będą działać wspólne ciała informacyjno-kontrolne, a z czasem i decyzyjne otworzyłyby się droga do "w miarę wolnych" wyborów do samorządu terytorialnego /Rady Narodowe/ i Sejmu /np. tylko do Izby Samorządowej, z pozostawieniem właściwej Izby Sejmu istniejącym partiom politycznym/.

b/ warunki "oddolne"

Niezależnie od postępów w negocjacjach ruch samorządowy będzie się rozwijał. Czynnikiem motorycznym jest zarówno mobilizacja w obliczu kryzysu gospodarczego jak i niekorzystna dla społeczeństwa ustawa o samorządzie mobilizująca działaczy związkowych do walki o samodzielność samorządu. Centrum tej walki będą duże zakłady, które z jednej strony - posiadają zorganizowany aktyw związkowy, z drugiej strony - są przewidziane przez władze na listę przedsiębiorstw, w których dyrektora mianuje organ założycielski. W mniejszych zakładach dyrekcje mogą dać sobie radę z organizacjami "Solidarności", jeśli te nie otrzymają pomocy z Regionu i z dużych zakładów. Nakładają się tu dwa pomysły organizacyjne - system ABC i terenowe komisje współpracy /TKW/. Oba wiążą duże zakłady pracy z otaczającymi je "maluchami" /włączając w to samorządy pobliskich osiedli/. Konieczna jest też pomoc samorządu wielkich przedsiębiorstw dla samorządów zakładów kooperujących, co w tym samym schemacie organizacyjnym pozwoli na przygotowania do strajku czynnego, do akcji "zima" i do wyborów do samorządu terenowego /Rady Narodowe/ - TKW obejmuje obszar będący naturalnym okręgiem wyborczym do samorządu terenowego i do władz "Solidarności".

Czynniki przeciwdziałające rozwojowi samorządu to anarchizacja gospodarki powodowana przez kryzys i opór aparatu władzy. Na dziś ten aparat nie posiada żadnej siły ani możliwości poważnego konstruktywnego działania, natomiast możliwości destrukcyjne ma prawie nieograniczone. Mógł uchwalić ustawę o samorządzie hamującą rozwój ludowładztwa w gospodarce, będzie hamował proces likwidacji zjednoczeń i ministerstw przemysłowych, nie będzie chciał być partnerem do organizacji i harmonizacji procesów gospodarczych w skali ogólnokrajowej dla organów samorządu i "Solidarności", itd.

c/ reforma gospodarcza

Program uchwalony przez Zjazd "Solidarności" zawiera 3 alternatywne projekty działań Związku w sferze gospodarczej. Pierwszy projekt - dolnośląski - zawiera tylko warunki pobudzenia zakładów do aktywnego stosunku do wykonywanej pracy. Nie ogranicza on możliwości wyboru konkretnych rozwiązań reformy. Następny projekt /nr 3 w programie/ - grupy warszawskiej pod kierownictwem Bugaja i Kuczyńskiego też nie jest specjalnie szczegółowy, ale jedną, podstawową rzecz przesądza - inicjatorem reformy jest aparat władzy i on za nią ponosi odpowiedzialność. Propozycję sposobu rozpoczęcia reformy można nazwać "zewnątrzną". Autorzy uzależniają owo rozpoczęcie od pożyczek zagranicznych na zwiększenie importu zaopatrzenia dla przemysłu. Projekt ostatni - nr 2 w programie /głównymi autorami są Kurowski i Palka/ - w przeciwieństwie do trzeciego jest propozycją "wewnętrzną" - impulsem "ruszenia" gospodarki ma być przede wszystkim poprawa zaopatrzenia przemysłu poprzez danie mu środków produkcji z poważnie zredukowanych inwestycji. Projekt ten nie rozstrzyga jednoznacznie kwestii "podmiotu" reformy i konwersji /przerzucenia środków i zmiany profilu produkcji na społecznie niezbędną - na nadającą się do konsumpcji rynkowej/. Projektodawcy domagają się inicjatywy od władz, ale jest oczywiste, że aparat władzy nie był i nie jest zdolny do przeprowadzenia radykalnej reformy uspołeczniającej produkcję i konsumpcję, a więc reformy, w której o sposobie produkcji, jej kierunkach oraz sposobie jej rozdziału miałyby decydować społeczeństwo. Jedynie zdecydowanie działający samorząd pracowniczy i terytorialny rozbudowany w struktury ogólnokrajowe /wraz z Izłą Samorządową Sejmu i ogólnokrajową i regionalnymi Społecznymi Radami Gospodarki Narodowej/ może być partnerem dla aparatu władzy wymuszającym na nim współdziałanie w przeprowadzaniu reformy. Samorząd /wraz z współpracującymi z nim, acz nie bez konfliktów, instancjami "Solidarności"/ może być partnerem, ale niczym więcej. Do rządzenia krajem potrzebna jest administracja centralna i regionalna, której ani Związek ani samorządy nie są w stanie zastąpić.

Tak więc projekt Kurowskiego i Bugaja jest jedynym, który łączy organizację "oddolnych" i "odgórnych" warunków gospodarczo-politycznych wyjścia z kryzysu. Przy ich uruchomieniu konkretne rozwiązania reformy stają się kwestią praktyki jej przeprowadzania, dalszej dyskusji w Związku i w społeczeństwie /w partii także/ oraz negocjacji między głównymi siłami społecznymi kraju. Dokładnego schematu i scenariusza przeprowadzenia reformy przewidzieć się nie da. 3 warianty /a może powstanie ich więcej/ tej reformy z programu Związku są niezbędną podstawą działań Związku i związkowców, ale sprzeczności między nimi nie wykluczają działań opartych na poszczególnych projektach, działań które dopełniałyby się nawzajem.

3. Polityka aparatu władzy

System "kierowniczej roli partii komunistycznej" ukształtował sposoby jej sprawowania wraz z mechanizmami jej reprodukcji. Obudzenie się społeczeństwa, nowe, nieznane władzy rodzaje zorganizowanej aktywności społecznej ten system poważnie naruszyły. Odebrały monopol na informacje poprzez uruchomienie prasy i wydawnictw związkowych. Rozwijający się samorząd pracowniczy może odebrać partii część władzy gospodarczej. Niepokoje w MO i w wojsku, samorząd sędziowski czy prokuratorski mogą zachwiać dyspozycję środkami przymusu. Samorząd terytorialny, Izba Samorządowa Sejmu czy Rada Gospodarcza to środki naruszania przez społeczeństwo partyjnego monopolu w sferze ustawodawstwa i prawodawstwa. Przede wszystkim jednak, narastający od połowy lat 70-tych kryzys gospodarczo-społeczny obniżał efektywność decyzji aparatu władzy a więc i jego społeczny autorytet. Odbierał społeczną legitymację władzy, jaką była możliwość realizacji podstawowych, biologicznych potrzeb społecznych.

I tu pojawiła się fundamentalna sprzeczność polityki władzy wobec społeczeństwa. Z jednej strony chęć utrzymania dotychczasowego obszaru władzy narzucała konieczność przeciwstawienia się ruchowi społecznemu, jakim stała się "Solidarność". Z drugiej strony - potęgą tego ruchu niwelowała wysiłki władzy opanowania sytuacji za pomocą środków "politycznych", "pokojujących". Rozwiązanie siłowe niczego jednak nie daje - aktualnego kryzysu gospodarczego /o polityczno-społeczny nie mówiąc/ nie można opanować bez aktywnej pomocy społeczeństwa, a tej nie będzie jeśli władza zdecyduje się na konfrontację. Nie będzie wtedy możliwe zaspokojenie nawet podstawowych potrzeb ludności, wybuchną żywiołowe ruchy społeczne, rozsypie się aparat władzy i jedność jego przywódców, wszystko zacznie się "od początku". To scenariusz rozwiązania "wewnętrznego", w przypadku gdyby opór społeczeństwa, "Solidarności", nie wywołał wojny domowej. Wtedy bowiem interwencja radziecka byłaby nieunikniona /i decyzji jej przeprowadzenia nie zdziwiłbym się/.

Na tle owej sprzeczności rysują się dwie taktyki w konie kierownictwa partii. Zwolennicy pierwszej uważają, że konfrontacja jest nieunikniona, że będzie musiała prędzej czy później nastąpić. Zmniejszanie bowiem obszaru władzy przez ruch społeczny /i kryzys/ zagraża procesowi reprodukcji tej władzy, a mówiąc prościej - zagraża zdolności aparatu władzy do samoobrony, do zwycięstwa w przypadku konfrontacji. Zanim do tej konfrontacji dojdzie, aparat władzy się rozsypie.

Zwolennicy drugiej koncepcji /na IV plenum PZPR posiadali jeszcze większość/ także nie chcą oddać władzy. I dla nich przewodnia czy kierownicza rola PZPR jest rzeczą świętą. Analizują oni jednak konsekwencje wszelkich kompromisów z "Solidarnością", ze społeczeństwem dla utrzymania tej roli, tzn. dla niezakłóconego procesu reprodukcji /powielania, regeneracji/ władzy aparatu wykanianego przez tę partię. Władza tego aparatu nie musi być nieograniczona czy wyłączna PZPR-owska, ale konieczne jest to, aby powoływaniem i sterowaniem rządów w tym kraju rządziła partia, aby aparat władzy nie wymknął się spod jej kontroli. Konieczne jest porozumienie społeczne, ale na powyższych warunkach. Odrzucona została więc - dla przykładu - koncepcja Rady Gospodarczej Palki, ale możliwe są rozmowy na temat Rady Gospodarczej Bugaja i Kuczyńskiego, w skład której weszliby przedstawiciele Sejmu ze wszystkich reprezentowanych tam partii politycznych /a więc i PZPR/.

Wydaje się, że zwolennikiem drugiej koncepcji jest i KPZR. Warunkami nieinterwencji radzieckiej w Polsce jest utrzymanie sojuszy i kierowniczej roli PZPR. Przez zachowanie sojuszy KPZR rozumie zapewnienie interesów strategicznych ZSRR. Możemy to skonkretyzować: zachowanie baz radzieckich w Polsce i systemu ich zaopatrzenia, nieprzerwana produkcja zbrojeniowa, nieprzerywanie systemów łączności i transportu na linii ZSRR-NRD, "jedność moralno-polityczna" wojska polskiego itd.

4. Możliwości porozumienia społecznego

Związek ma pewną swobodę działań. Może domagać się poszerzenia bazy rządzenia - "szerokiej płaszczyzny porozumienia społecznego". Może żądać wolnych wyborów do rad narodowych i Sejmu, jeśli zgodzi się na dominację w nich reprezentacji PZPR. Może rozwijać samorząd pracowniczy, inicjować reformę gospodarczą itd. Ale zżudzeniem jest próbowanie ominięcia porozumienia z PZPR i bezpośrednie "dogadanie się" ze Związkiem Radzieckim. Jest żądzeniem, że Rosjanie uwierzą, że demokratycznie wybrany rząd polski, reprezentujący naród,

zdolny do przeprowadzenia reformy gospodarczej, do wyjścia z kryzysu, zdolny do zapewnienia społeczeństwu warunków rozwoju, ładu i porządku, że taki rząd /bez KPZR w roli głównej/ zapewni Rosjanom realizację ich interesów strategicznych. Dominacja KPZR zapewnia dominację partii komunistycznych w bloku radzieckim. Interesy KPZR w tym bloku zapewnia tylko dominacja tych partii w swoich krajach. Zależności ode mnie nie może zapewnić ten, kto jest ode mnie niezależny.

I to byłaby granica swobody ruchu "Solidarności". W przyszłości zmienić ją mogą przemiany polityczne w ZSRR, ale teraz zależy ona od układu sił pomiędzy "Solidarnością" i aparatem władzy. Kryzys gospodarczy zaczął już grać także przeciw nam. Związek nie umie i nie jest zdolny do załatwienia spraw społecznych i bytowych, do uchronienia narodu przed skutkami zimy, przed niedostatkami żywności. Wybuchające dzikie strajki podważają pozycję Związku jako reprezentanta narodu. Władza próbuje i będzie próbować "dogadać się" ze społeczeństwem bez pośrednictwa "Solidarności". Trzeba więc umacniać organizację Związku i społeczeństwa zarazem. Niezależnie od porozumień z władzą budować samorząd pracowniczy i terytorialny, organizować współpracę z organizacjami "Solidarności" na wsi, we własnym zakresie przeprofilowywać produkcję na potrzebą rolników zapewniając sobie tym samym dodatkowe dostawy żywności, czynienie jej produkcji, należy organizować kontrolę produkcji /szczególnie żywności/ rynkowej, jej dystrybucji i eksportu, itd. itd. Należy więc zrobić to, do czego władzę zobowiązuje konstytucja i należy tę władzę zmusić, aby na naszą pracę się zgodziła. Gdyby jeszcze zechciała współpracować?

Janusz Onet

moc zjazdu

W słońcu, na spłowiejącej trawie końca września,
/były to ostatnie złociste dni i drzewa gubiły liście/,
ponad trybunami nieczynnego lodowiska widziałem
grupkę delegatów zebranych wokół małego wodza -
instruować drużynę przed walką.
W ludnej hali, gdzie delegaci jak mrówki
pracowicie przeżuwali uchwały i podnosili ręce.
W bufetach zaopatrzonych jakby nie było kryzysu.
W sali dalekopisów, gdzie Anglicy i Amerykanie
uderzali klawisze z małpłą zgrzesznością.
Na konferencjach prasowych Onyszkiewicza,
skromnego władcy w golfie chroniącym jego
szkabe gardło, kiedy redaktorzy rzucali się
na ochłapy i rozrywali ścierwo faktów,
zastanawiałem się gdzie jest moc.
Czy była pod białymi ornatami trzech księży
odprawiających mszę pod elektronicznym krzyżem
wyświetlanym na tablicy, albo za złotymi
okularami duchownego z Ameryki?
Czy była w komputerach podających za naciśnięciem
guzika ładne sylwetki delegatów?
Czy była w doradcach i ekspertach /jeden z nich,
stary pederasta udzielił mi wiadomości - wziąłem
go na pochlebstwo./?
Czy była w mocnych kapach Rulewskiego i innych
senatorów uśmiechniętych do schodów, na które
wchodzili?
Czy była w łysinie małego grubasa, który ciągle
coś obiecywał swoim ludziom i niczego nie
dotrzymywał?
Czy była w kamerach i mikrofonach światowych
firm?

Moc była na zewnątrz!

Była w tych, co cicho stali pod żelaznymi kolumnami
głośników. Tłum słuchał. Ludzie, którzy nie mogli
wejść, którzy wybrali swoich delegatów.
Patrzyli uważnie, kiedy wychodziłem ze środka.
Czy nie zostaną zdradzeni?
Patrzyli na głośniki, jakby w środku kryła się
prawda i był ich los.
Milcząc kupowali zadrukowane kartki, a kolejki
były jak po chlebie. /Był i Miłosz/.
Kramarze sprzedawali pamiątki a jakaś staruszka
uparła się, żeby mieć plakietkę z napisem Zjazd.
Zabrakło im i była niepokieszona.
Siedzieli na betonowych schodach, balustradach
i trawnikach.
Była w nich moc.
Wiedziała to amerykańska fotografka, ładna
dziewczyna w białych spodniach, które pokazywały
to co trzeba.
Wyszła na zewnątrz. Robiła zdjęcia
Kiedy inni pełzali przed Wałęsą i na sto
sposobów uwieczniali jego uśmiechniętą twarz
razem z wasami, ona robiła zdjęcia inne.
Fotografowała tłum.
Wiedział to Kirkland, stary lis i klękał przed
mocą na dywanie swego gabinetu /z oknem
wychodzącym na pomnik Kościuszki.
Biały Dom również został wkomponowany w to
przemówienie.../
Wiedzieli to milicjanci jadący ulicami
w dżipach, wyglądali w hełmach jak
przestraszone borowiki, niebieskie
z zimna, chociaż były to ostatnie
ciepłe dni września a drzewa gubiły
wesoło rój liści.

Marek Żenni
/obserwator na I KZD/

Przedruk z Biuletynu KZ NSZZ "Solidarność" Fabryki Łożysk Toczących
Nr 32/39

- Kraśnik

taktyka strajku czynnego

"Ogłosimy strajk, będziemy pracować, zaś
to co wypracujemy, oddamy nie decydentom
a społeczeństwu".

Lech Wałęsa

Możliwość zastosowania nowej formy walki - strajku okupacyjnego czynnego, polegającego na przejęciu kontroli nad produkcją i dystrybucją przez komitety strajkowe w interesie klasy robotniczej i całego społeczeństwa - rozważana jest wśród części działaczy NSZZ "Solidarność" Ziemi Łódzkiej już od wielu miesięcy. Sam termin "strajk czynny" został użyty bodaj po raz pierwszy w raporcie o samorządzie robotniczym, sporządzonym jeszcze w styczniu 1981 roku dla Prezydium MKZ. Zaczepnięty on został ze studiów nad doświadczeniami strajku powszechnego, który w maju i czerwcu 1968 roku wstrząsnął Francją. /.../
Strajk okupacyjny w tej formie, w jakiej był stosowany dotychczas przez "Solidarność", a więc bierny, jest jak wiadomo - i o czym nie potrzeba nikogo

przekonywać - bronią obosieczną. Przerwanie procesu produkcji w zależności od tego, jak długo trwa, a także jaki ma zasięg hamuje zawsze w stopniu większym czy mniejszym przyrost produkcji dóbr materialnych, a tym samym w pewnych warunkach można ograniczyć możliwość zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. W obecnej sytuacji pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i narastającego niedostatku, gdy proces reprodukcji społecznej załamuje się na naszych oczach w sposób wręcz dramatyczny obosieczność tej broni jest oczywista. /.../

Z możliwości podjęcia walki strajkowej "Solidarność" zrezygnować nie może, jednakże dotychczas stosowany strajk okupacyjny bierny - choć możliwość jego zastosowania wchodzi oczywiście nadal w rachubę - nie może być w takiej sytuacji jedyną pozostającą w jej zasięgu bronią ostateczną. /.../

Powinniśmy być gotowi do przejścia od strajku okupacyjnego biernego do strajku okupacyjnego czynnego.

Podczas strajku okupacyjnego biernego Komisje Zakładowe NSZZ "Solidarność", przekształcone w komitety strajkowe, zawsze przejmują władzę w przedsiębiorstwach. Podczas strajku czynnego również muszą to uczynić. Różnica między tymi dwiema formami strajku okupacyjnego polega na czymś innym: po krótkotrwałym unieruchomieniu produkcji, czyli strajku biernym, komitety strajkowe nakazują jej wznowienie, zachowując kontrolę nad produkcją i w ogóle działalnością gospodarczą przedsiębiorstw. Ponadto po zakończeniu strajku władza w przedsiębiorstwach - w przeciwieństwie do strajku biernego - nie powraca już w ręce tych, którzy ją dotychczas sprawowali, lecz zostaje przekazana organom samorządu zakładów.

Przedsiębiorstwo o ruchu ciągłym: faza strajku biernego nie następuje, co jednak nie oznacza, że nie są one objęte strajkiem. Załogi tych przedsiębiorstw przystępują od razu do strajku czynnego. Komitety strajkowe przejmują pełną kontrolę nad służbami miejskimi, a więc elektrowniami i elektrociepłowniami, gazowniami, wodociągami, stacjami straży pożarnej itd. Regionalny komitet strajkowy może zarządzić wyłączenie części przedsiębiorstw ze strajku czynnego, a więc zatrzymanie produkcji ze względu na konieczność przygotowania organizacji produkcji w regionie do warunków ograniczeń energetycznych i surowcowych. Jednakże nawet w tych przypadkach nie oznacza to przystąpienia przedsiębiorstw wyłączonych ze strajku czynnego do strajku biernego. Ich załogi powinny uczestniczyć w powszechnym strajku czynnym w inny sposób - poprzez podjęcie rozmaitych zajęć społecznie użytecznych, takich np. jak przeprowadzanie remontów maszyn i urządzeń oraz wszechstronnych przeglądów przedsiębiorstw, generalne porządkowanie zakładów, rozpoczęcia prac nad nowym ustrojem wewnętrznym przedsiębiorstw i nad tzw. planami alternatywnymi - będzie o nich mowa niżej - pełnienie służby patrolowej w szeregach straży obywatelskiej /gdyby została ona powołana/, zaciąg do brygad, udzielających pomocy rolnikom indywidualnym w pracach polowych itd.

W typowym przedsiębiorstwie przemysłowym, którego załoga przystępuje do strajku czynnego, przejęcie władzy i ustanowienie kontroli nad produkcją przez komitet strajkowy nie oznacza, że ma on kierować operatywnie przedsiębiorstwem. Od tego są fachowcy - specjaliści organizacji i zarządzania. W zależności od konkretnej sytuacji przedsiębiorstwem operatywnie kieruje albo dotychczasowa dyrekcja, albo powołany na okres strajku czynnego komitet administracyjny, składający się z tych członków kadry kierowniczej i technicznej, którzy z jednej strony są dobrymi fachowcami, a z drugiej cieszą się zaufaniem załogi i komitetu strajkowego.

W celu zapewnienia przedsiębiorstwu właściwego kierownictwa operatywnego, podczas przygotowań do strajku czynnego konieczne jest ustalenie obsady strajkowej takich przede wszystkim stanowisk, jak dyrektor d/s technicznych, główny technolog, główny mechanik itd. oraz stanowisk kierowników zakładów i wydziałów. Chodzi o to, ażeby tam, gdzie wiadomo, że osoba na ważnym stanowisku kierowniczym nie nadaje się do pełnienia swych funkcji podczas strajku czynnego lub przypuszcza się, że może ona czynnie sabotować produkcję, strajkować lub stosować bierny opór, można było w każdej chwili zastąpić ją inną osobą.

Komitety strajkowe powinny natomiast stać się, w imieniu załogi i w interesie społeczeństwa dysponentem mienia ogólnonarodowego powierzonego przedsiębiorstwu i decydować o wszelkich istotnych sprawach, dotyczących działalności przedsiębiorstwa podczas strajku czynnego. Żadna istotna decyzja, podjęta czy to przez dyrekcję, czy przez kierownictwo jednostki nadrzędnej, nie jest ważna, jeśli nie została zatwierdzona przez komitet strajkowy. Dyrekcja lub powołany na jej miejsce komitet administracyjny jest wykonawcą decyzji, podejmowanych przez komitet strajkowy i odpowiada wyłącznie przed nim i załogą.

Podobnie, jak to ma miejsce podczas strajku okupacyjnego biernego, komitet strajkowy powinien powołać straż robotniczą, zapewnić sobie współdziałanie

straży przemysłowej lub rozciągnąć nad nią nadzór, otoczyć szczególną ochroną magazyny broni, znajdujące się na terenie zakładu, aby uniemożliwić ich rozbijanie, zapewnić zaopatrzenie stołówek fabrycznych itd. Zarazem, ze względu na szczególny charakter strajku, celowe wydaje się wydawanie przez komitet strajkowy specjalnych strajkowych kart mobilizacyjnych magazynierom, zaopatrzeniowcom, kierownikom transportu zakładowego i baz transportu oraz kierowcom.

Strajkowi czynnemu powinno nieodzownie towarzyszyć uchwalenie przez załogę "deklaracji samodzielności przedsiębiorstwa", której głównymi elementami jest wypowiedzenie poskuszeństwa zjednoczeniu - odmowa stosowania się do jego poleceń oraz zaniechania wpłacania narzutów na utrzymanie centrali zjednoczenia. Chodzi więc o uczynienie we wszystkich przedsiębiorstwach, uczestniczących w strajku czynnym, dla których zjednoczenia stanowią zbędną, pasożytniczą nadbudowę nad zakładami produkcyjnymi, tego, co załoga kombinatu ZEM "Bumar" uczyniła w uchwale podjętej już 19 marca 1981. Należy zarazem odmówić wchodzenia w jakiegokolwiek przymusowe zrzeszenia - chyba że obowiązek taki okaże się uzasadniony społecznie i gospodarczo.

Zerwanie zależności od zjednoczeń nie grozi przedsiębiorstwom brakiem informacji o możliwości powiązań kooperacyjnych, bo powiązania te są doskonale znane przedsiębiorstwom. Dlatego przedsiębiorstwo, znając swoich kooperantów, powinno uruchomić poziome powiązania z nimi, z tym, że konieczne jest zapewnienie sobie w dalszym ciągu dostaw od tzw. kooperantów przymusowych do czasu znalezienia zakładów, które mogłyby kooperować na zasadzie dobrowolności. Należy dokonać przeglądu dotychczas istniejących powiązań kooperacyjnych i zbadać możliwości przybliżenia kooperantów do producentów dóbr finalnych oraz uzyskania w ten sposób poważnych oszczędności transportu paliw, itd. Z inicjatywy załóg przedsiębiorstw powinny dążyć do porozumienia się między sobą i zawierania umów dostawca-odbiorca przełamujących resortowe bariery.

Działania powyższe powinny zostać podjęte już na etapie przygotowań do strajku czynnego, podobnie jak na tym etapie powinno przystąpić się do określenia sposobu zagospodarowania rezerw, jakie posiadają przedsiębiorstwa z tytułu marnotrawstwa urządzeń, surowców i zapasów czy w wadliwej organizacji. Powinno się również nakłonić ośrodki badawczo-rozwojowe, laboratoria własne i komórki postępu technicznego przedsiębiorstw do przeprowadzenia w krótkim terminie ekspertyz odnośnie możliwości substytucji importu. W całym np. transporcie należy zapoznać się z rezultatami, jakie w dziedzinie oszczędności paliwa i zmniejszenia zużycia samochodów przyniosło eksperymentalne zniesienie - na wniosek katowickiej "Solidarności" - akordu dla kierowców w firmach transportowych "Budostalu". Byłoby rzeczą właściwą, aby komisje zakładowe, przygotowując się do strajku czynnego, powołały dwa specjalne zespoły: jeden dla prowadzenia stałej oceny kooperantów, drugi dla analizy rynku i sprzedaży, przy czym powinno się zbadać, co robi komórka INTE, która powinna wiedzieć wszystko o wszystkich możliwych rynkach przedsiębiorstwa.

Przygotowania załóg do działania na wypadek ogłoszenia przez NSZZ "Solidarność" strajku czynnego powinny zostać podjęte natychmiast, i to nie tylko dlatego, że z góry nie można przewidzieć momentu, w którym może dojść do wybuchu takiego strajku, lecz również dlatego, że im więcej jest czasu, tym lepiej się można do niego przygotować. Należy prowadzić działania w dwóch kierunkach: z jednej strony zapewnić minimum nieodzownych warunków do przeprowadzenia strajku czynnego, a z drugiej podjąć przygotowania długofalowe, które powinny zostać zakończone w ciągu kilku miesięcy. Jeśli chodzi o te ostatnie, to mamy przede wszystkim na myśli, przeprowadzenie gruntownych przeglądów przedsiębiorstw i sporządzenie raportów o ich stanie. Ogromny walor tego rodzaju przygotowań do strajku czynnego nie polega jedynie na tym, że zapewniają one załogom optymalne warunki skutecznego działania podczas strajku, ale również na tym, że jednocześnie przygotowują one przedsiębiorstwo do samorządowej reformy gospodarczej i stwarzają perspektywę opracowania programu wyjścia z kryzysu. Nie jest to działalność, która przynosi owoce jedynie w wypadku wybuchu strajku czynnego, bowiem korzyści z niej wynikające są niezależne od tego, czy do strajku takiego przedsiębiorstwa może zostać opracowany przez samą załogę tam wszędzie, gdzie istnieje możliwość powołania mieszanych zespołów - najlepiej dwóch, konkurujących ze sobą - złożonych z robotników i kadry technicznej. Załogi mogą również zażądać opracowania go przez dyrekcję, a następnie przekazać raport do zweryfikowania ekspertom wskazanym przez "Solidarność" oraz instytucjom i towarzystwom naukowym. Za punkt wyjścia przy opracowywaniu raportu można przyjąć scenariusz przygotowania przedsiębiorstwa do reformy, sporządzony przez prof. Janusza Gościńskiego. Ponadto władze regionalne Związku powinny udzielić pomocy załogom, zlecając ekspertom opracowanie wzorcowych kwestionariuszy raportu.

Ważne jest, aby raport zawierał m.in. dane nt. wykorzystania mocy produkcyjnych, czynników ograniczających produkcję, w tym marnotrawstwa, ujawnił wąskie gardła wynikające z niedoboru surowców, części zamiennych, półfabrykatów i energii, dalej, określił możliwości substytutów czynników wytwórczych surowców i materiałów, możliwości nawiązania racjonalnej współpracy z dyspozycjami mocy i kooperantami, możliwości uruchomienia produkcji zastępczej, zmiany profilu produkcji, zastosowania kapitałoszczędnych metod, przewyciężenia ograniczeń produkcji itd.

Regionalny komitet strajkowy NSZZ "Solidarność" ma do odegrania podczas strajku czynnego rolę nader doniosłą, nie ograniczającą się jedynie do zapewnienia kierownictwa strajku i jego koordynacji. Obok roli, jaką odgrywa on w każdym strajku, musi wziąć na siebie rolę zupełnie nową. Samodzielnie lub wspólnie z regionalną komisją współpracy rad robotniczych i pracowniczych, czy regionalnym komitetem założycielskim samorządu pracowniczego - o ile oczywiście organ taki istnieje - musi on mianowicie wprowadzić scentralizowaną kontrolę nad działalnością gospodarczą w niektórych - nielicznych, lecz szczególnie ważnych dziedzinach - takich, jak zaopatrzenie ludności w podstawowe artykuły spożywcze, lekarstwa, produkcja podstawowych surowców i energii, transport czy realizacja kluczowych umów kooperacyjnych z zagranicą. Tutaj również obok doraźnych przygotowań do strajku czynnego, powinny zostać podjęte równoległe gruntowne przygotowania, które w pewnym momencie pozwoliłyby "Solidarności" wspólnie z ruchem samorządowym zakładów, nie tylko przejąć kontrolę nad działalnością gospodarczą we wspomnianych dziedzinach, ale pojąć znaczenie dalej - ustanowić w nich na okres strajku czynnego system centralnego/przynajmniej w skali regionu/ zarządzania. Na dłuższą metę można do tego dojść poprzez zbilansowanie potrzeb i środków w owych dziedzinach i stałą aktualizację tego rachunku oraz stworzenie niezależnego systemu przebiegu informacji gospodarczej. Jest to zadanie trudne, ale warto je wykonać nie tylko dlatego, że jego wykonanie stwarza możliwość ogromnego spotęgowania skuteczności strajku czynnego, ale i dlatego, że pozwoliłoby to społeczeństwu uzyskać kontrolę nad rozwojem kryzysu i opracować niezależny program wyjścia z kryzysu.

Innym, nie mniej ważnym zadaniem regionalnego kierownictwa czynnej walki strajkowej powinno być wykorzystanie wszelkich możliwych rezerw, które pozwoliłyby utrzymać zaopatrzenie miasta przez wieś w żywność na poziomie zaspokajającym podstawowe potrzeby ludności miejskiej. Jedną z tych rezerw jest na pewno możliwość odwołania się, we współdziałaniu z niezależnym ruchem związkowym rolników indywidualnych, do solidarności chłopów z robotnikami. Istnieją jednak również inne rezerwy, takie jak uruchomienie i zwiększenie produkcji artykułów przemysłowych; choćby prostego wyposażenia metalowego, na którego brak dotkliwie cierpią rolnicy oraz udzielenia im pomocy w pracach polowych przez brygady robotnicze z zakładów, w których zatrzymano produkcję. Inną rezerwą może się okazać ustanowienie takiej kontroli, która uniemożliwiłaby dyskryminowanie pod względem dostaw pasz, opału i nawozów ze strony ośrodków maszynowych ważnej społecznej rezerwy wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, jaką stanowią robotnicy-działkowicze, robotnicy-chłopi i chłopci-robotnicy, dojeżdżający do pracy w mieście, a jednocześnie będący poważnym producentem żywności.

Podjęcie tego rodzaju działań pozwoli miastu uzyskać zwiększone dostawy żywności w czasie strajku czynnego. Dystrybucja artykułów spożywczych, a także produktów przeznaczonych na rynek konsumpcyjny, a wytworzonych w fabrykach, które uczestniczą w strajku czynnym, musi zostać poddana ścisłej kontroli komitetów strajkowych przy udziale kontrolerów strajkowych - pełnomocników regionalnego komitetu strajkowego. Magazyny i hurtownie muszą być chronione przez straż robotniczą lub obywatelską, a centrale zaopatrzeniowe, rozprządzające deficytowe surowce i inne artykuły - realizować dostawy wg rozdzielników ustalonych przez władze strajkowe. Należy rozważyć celowości uruchomienia sieci zaopatrzenia bezpośredniego w niektóre artykuły spożywcze strajkujących zakładów oraz wprowadzenia "koszyków ludowych" dla najuboższych lub wymagających specjalnej opieki kategorii ludności.

Wszelkie zarządzenia władz administracyjnych, dotyczące spraw społeczno-gospodarczych i porządkowych, a także mające wpływ na ogólną sytuację regionu objętego strajkiem czynnym, wymagają zatwierdzenia przez regionalne kierownictwo walki strajkowej.

Należy się liczyć z możliwością zastosowania przez poszczególne ogniwa i szczeble administracji gospodarczej blokady dostaw surowców, części zamiennych itd., dla przedsiębiorstw przemysłowych, czy w ogóle sfery ich kontaktów zewnętrznych, w celu doprowadzenia do załamania się strajku czynnego. Jednakże należy równocześnie zdawać sobie sprawę z tego, że na groźbę tego rodzaju

sabotażu produkcji zakłogi przedsiębiorstw objętych strajkiem czynnym są w stanie odpowiedzieć skutecznie zablokowaniem dostaw dla tych dziedzin życia gospodarczego o doniosłym znaczeniu, które znajdują się poza zasięgiem walki strajkowej. Z tego względu sabotaż produkcji kontrolowanej przez komitety strajkowe nie będzie opłacalny dla scentralizowanej biurokracji i zastosowanie go będzie mało prawdopodobne.

Strajk czynny powinien przebiegać głównie pod hasłem: władza w przedsiębiorstwach w ręce załóg. Naczelnym zadaniem tego strajku jest bowiem uzyskanie przez zakłogi warunków do ustanowienia prawdziwego samorządu oraz wyprowadzenia przedsiębiorstw z sytuacji kryzysowej. Postulaty, wysuwane podczas strajku czynnego powinny więc dotyczyć przede wszystkim uprawnień organów samorządu załóg oraz samodzielności gospodarczej przedsiębiorstw. Wśród postulatów tego rodzaju należy umieścić zwłaszcza prawo powoływania dyrektorów przez radę pracowniczą w drodze konkursu otwartego i ich odwoływania oraz uznania zasady, że dyrekcja jest organem wykonawczym samorządu zakłogi, odpowiedzialnym przed jego organami, jako najwyższą władzą w przedsiębiorstwie.

Obok tych zgodnych z zasadą ludowładztwa zmian w instytucjonalnym układzie władzy przedsiębiorstwa, należy wysunąć postulat całkowitego zniesienia zupełnie zbędnych i pasożytniczych ogniw zarządzania, takich jak kombinaty i większość zjednoczeń oraz wszelkich resortowo-branżowych struktur organizacyjnych gospodarki i form przymusowej kontroli jednych producentów nad innymi, takich jak koordynacja branżowa oraz walczyć o prawo zrzeszania się w dobrowolnych zgrupowaniach przedsiębiorstw, zarządzanych przez radę pracowniczą.

Należy wymusić poniechanie różnorodnych ruchów pozornych w sferze reformy gospodarczej, jak zamiana zjednoczeń w zrzeszenia czy ćwiartowanie i łączenie ministerstw, które - poza rozbiciem silnych układów branżowych i stworzeniem wrażenia zmian - mają wyłącznie na celu utrzymanie i "usprawnienie" nakazowo-rozdziałczego mechanizmu zarządzania. Należy wymusić przyznanie przedsiębiorstwom odpowiedniego statusu formalno-prawnego, który umożliwiłby aparatowi biurokratycznemu zjednoczeń blokowanie samodzielnych rozliczeń przedsiębiorstw z bankami, działalności importowej i eksportowej itp.

Wśród postulatów, których realizacja zapewniłaby załogom i ich organom przedstawicielskim prawo decydowania w podstawowych sprawach, dotyczących działalności i rozwoju przedsiębiorstw powinien nieodzownie znaleźć się postulat zapewnienia organom samorządu możliwości określania profilu produkcji. Nie chodzi tylko o to, że jest to konieczne dla elastycznego dostosowania produkcji do zapotrzebowania oraz - tam, gdzie tylko jest to możliwe - stworzenia warunków konkurencji między przedsiębiorstwami. Chodzi również o to, że w tych zwłaszcza przedsiębiorstwach, którym w warunkach kryzysu grozi redukcja zatrudnienia lub wręcz zamknięcie, "Solidarność" powinna wykorzystać strajk czynny do wysunięcia żądania, aby załogom dano, powiedzmy, pół roku czasu na opracowanie tzw. planów alternatywnych, czyli programów zmiany profilu produkcji w oparciu o krajowe surowce i posiadany a możliwy do wykorzystania park maszynowy. Plany alternatywne, dając szansę podjęcia nowej, a zarazem społecznie użytecznej produkcji, pozwalają organom samorządu załogowego ratować przedsiębiorstwo, a związkowi zawodowemu stawiać czoła groźbie bezrobocia.

Jak już powiedzieliśmy, wraz z zakończeniem strajku czynnego władza w przedsiębiorstwie może zostać przekazana przez komitet strajkowy NSZZ "Solidarność" tylko organom samorządu zakłogi. W związku z tym w czasie strajku konieczne jest powołanie komitetu założycielskiego samorządu zakłogi albo wybranie rady robotniczej lub pracowniczej - o ile organy te poprzednio nie zostały powołane. Jednocześnie jeszcze w czasie trwania strajku czynnego, powinny zostać podjęte prace nad nowym ustrojem przedsiębiorstwa /wewnętrznym/ w tym nad programem wprowadzenia wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego i wewnątrzzakładowego samorządu zespołów pracowniczych. Tam gdzie jest to możliwe, już w czasie strajku czynnego samorządne zespoły pracownicze powinny przy poparciu komitetu strajkowego podpisać swojego rodzaju "umowy o dzieło" oraz same zorganizować, rozdzielić, a następnie rozliczać pracę. /.../

Podczas strajku czynnego powinien zostać powołany - tam wszędzie, gdzie jeszcze nie istnieje - regionalny komitet założycielski samorządu pracowniczego. W wyniku strajku komitet ten /lub regionalna komisja współpracy rad robotniczych i pracowniczych/ powinien uzyskać możliwość wywierania realnego wpływu na politykę gospodarczą w regionie, m.in. poprzez prawo głosu jego przedstawicieli na posiedzeniach rad narodowych oraz kontrolę z prawem weta działalności organów władzy terenowej w dziedzinie społeczno-gospodarczej.

W latach 1944-45 same zakłogi stawiały na nogi przedsiębiorstwa w zrujnowanym przez wojnę kraju, powołując w tym celu z własnej, niezależnej inicjaty-

wy, rady zakłagowe i zakładowe oraz komitety fabryczne. W latach 1956-57 pogrążone w kryzysie przedsiębiorstwa znów były stawiane na nogi przez same załogi z pomocą powoływanych przez nie rad robotniczych. Dziś po raz trzeci jesteśmy świadkami narodzin ruchu samorządowego załóg. Zespół specjalistów "Życia i Nowoczesności" twierdzi: "Każdy zakład przemysłowy, jeśli tylko ma wysoko kwalifikowanych pracowników, można postawić na nogi w kilka miesięcy, nawet w trzy. Spróbujcie to zrobić". Jeśli "Solidarność" zostanie zmuszona do sięgnięcia po oręż strajku masowego - niech zastosuje przede wszystkim strajk czynny, który wydatnie przyspieszy proces samoorganizowania się społeczeństwa, jako właściciela i utoruje drogę wyjścia narodu z kryzysu.

Łódź, dn. 9.08.1981 r.

Zbigniew M. Kowalewski, członek
Prezydium ZR Ziemi Łódzkiej
NSZZ "Solidarność"

Przedruk: AS Nr 30

zapewnić wiarygodność poczynaniom rządu

INSTRUKCJA KK

dla grupy negocjacyjnej dot. powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej

1. Cel powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej /SRGN/.
Przyczyną podjęcia inicjatywy powołania SRGN jest katastrofalny stan polskiej gospodarki i niemożność rządu wyprowadzenia kraju z kryzysu. W tej sytuacji istnieje potrzeba zapewnienia wiarygodności poczynaniom rządu poprzez powołanie niezależnego od rządu organu reprezentującego społeczeństwo, któremu to organowi rząd - na drodze społecznej ugody - zapewni dostęp do informacji i możliwość porozumiewania się ze społeczeństwem.
2. Społeczna Rada Gospodarki Narodowej winna być wyłoniona na drodze współdziałania niezależnych organizacji związkowych "Solidarność" ze środowiskami ludzi kultury i nauki przy zagwarantowaniu poparcia ze strony Kościoła. Zatem w skład SRGN wchodzić powinny osoby będące mężami zaufania:
 - "Solidarności" /włącznie z Solidarnością Rolników Indywidualnych/
 - Kościoła
 - Komisji Porozumiewawczej Stowarzyszeń Naukowych i Twórczych
 - Prezydium Akademii Nauk.
 Proponuje się ustalenie liczebności Rady na 19, względnie 21 osób. Do Rady winni wejść ludzie posiadający szeroko uznany autorytet moralny, społeczny, fachowy i intelektualny.
3. Rada musi być organem niezależnym od rządu.
Ma to być organ przedstawicielski, a nie wykonawczy.
Rada powołuje zespoły ekspertów do konkretnych zadań.
4. Związek postuluje przyznanie temu ciału społecznemu - na drodze porozumienia z rządem - możliwości pełnienia następujących funkcji:
 - współkształtowania polityki gospodarczej i strategii rozwoju,
 - współkształtowania zasad systemowych kierowania gospodarką,
 - oceny aktów normatywnych,
 - podejmowania inicjatyw w zakresie unormowań prawnych.
5. Do realizacji tych funkcji Rada musi mieć pełny dostęp do informacji.
6. Rada powinna mieć możliwość porozumiewania się ze społeczeństwem przy pomocy środków masowego przekazu, tj. prasy, radia i telewizji.
7. Związek "Solidarność" - darząc zaufaniem SRGN będzie mógł wpływać na akceptację posunięć rządu, uzgodnionych z Radą.
8. Powołanie SRGN, jak również wyposażenie jej w postulowane prerogatywy nie narusza istniejącego porządku konstytucyjnego.
Rada nie będzie ani władzą, ani organem administracji, a jedynie rzeczywistym reprezentantem sił społecznych. Istnienie takiego reprezentanta w okre-

sie przejściowym tj. do czasu wyboru takich ciał przedstawicielskich, które w powszechnej opinii publicznej byłyby rzeczywiście reprezentatywne, będzie sprzyjać pokojowi społecznemu, konsolidacji społeczeństwa, a tym samym ułatwiać wyjście z kryzysu.

Źródłem prerogatyw Rady będzie umowa społeczna, w drodze której rząd podejmie określone zobowiązania co do konsultacji uzgodnienia określonych decyzji, prezentowania w Sejmie, określonych inicjatyw Rady w zakresie tworzenia prawa, poddania kontroli pewnych dziedzin działania swego aparatu. Ekwiwalentem za to samoograniczenie rządu będzie uzyskiwanie społecznej akceptacji dla jego decyzji uzgodnionych z Radą. Z prawnego punktu widzenia nie ma przeszkód dla takiego dopuszczenia określonej instytucji społecznej do udziału w przygotowywaniu decyzji i poddanie się dodatkowej kontroli /por. art.9, p.1 i 2 oraz art.86 ust.1 Konstytucji PRL/.

Przygotowali: mec. doc. dr W.Chrzanowski, mec. J.Olszewski,
prof. W.Trzeciakowski

PRAWORZĄDNOŚĆ

**Kurier
Lubelski**

28 PAŹDZIERNIKA

W Puławach

Akt oskarżenia przeciwko Ireneuszowi Ostrołowskiemu

WPROKURATURZE Generalnej poinformowano że Prokuratura Rejonowa w Puławach skierowała do miejscowego Sądu Rejonowego akt oskarżenia przeciwko Ireneuszowi Ostrołowskiemu, wiceprzewodniczącemu Komisji Zakładowej NSZZ SOLIDARNOSĆ w Instytucie

Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, redaktorowi naczelnemu Biuletynu Informacyjnego NSZZ SOLIDARNOSĆ Ziemi Puławskiej, który w dwóch numerach tego wydawnictwa ukazującego się w nakładzie 5 tys. egzemplarzy opublikował i rozpowszechnił rysunki łączące, wyszydzające i poniżające Polską Rzeczpospolitą Ludową i naród polski oraz godzące w sojusz polsko-radziecki.

Czynny oskarżonego wyczerpują znamiona przestępstw określonych w art. 270 paragraf 1, art. 273 paragraf 1 i art. 283 paragraf 2 kk oraz zagrożone są karą od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności.

Akt oskarżenia przeciwko

I. Ostrokólskiemu

O D P I S

O D P I S

O D P I S

O D P I S

Prokuratura Wojewódzka
Wydział Śledczy
20-960 Lublin
ul. Okopowa 2a

Lublin, dnia 8 października 1981r

Nr Ds 107/81/S

A K T O S K A R Ż E N I A

przeciwko

Ireneuszowi Marii Ostrokólskiemu

oskarżonemu z art. 270 § 1 kk w zw. z art.

273 § 1 kk oraz art. 283 § 3 kk

O S K A R Ż A M :

Ireneusza Marie Ostrokólskiego

Syna Jerzego i Natalii z d. Staniak, urodzonego 30 października 1948 roku w Szczecinie, zamieszkałego w Puławach, przy ulicy Głębokiej 9/13, pochodzenia społecznego inteligentckiego, o wykształceniu wyższym, z zawodu fizyka, zatrudnionego w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, żonatego, ojca dwojga dzieci w wieku 6 i 9 lat, nie karanego

/na wolności, środka zapobiegawczego nie stosowano/

o to, że:

I. w maju i czerwcu 1981 roku w Puławach, województwa lubelskiego, jako redaktor naczelny Biuletynu Informacyjnego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarności Ziemi Puławskiej zamieścił w numerach 28 i 34 tegoż pisma rysunki poniżające i wyszydzające Państwo i Naród Polski, a następnie biuletyny te w nakładzie po 5000 egzemplarzy skierował do publicznego rozpowszechniania.

II. w czasie, miejscu oraz charakterze jak w pkt. I zamieścił na okładkach Biuletynu Informacyjnego nr 34 NSZZ Solidarność Ziemi Puławskiej rysunki znieważające osoby Sekretarza Generalnego KC KPZR, przez co godził w nasze sojusze międzynarodowe, przy czym rysunki te zostały publicznie rozpowszechnione.

Czyn opisany w pkt. I stanowi występki określony w przepisach art. 270 § 1 kk w zw. z art. 273 § 1 kk, zaś w pkt. III z art. 283 § 3 kk.

Na zasadzie art. 16 i 21 § 1 kpk sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Rejonowy w Puławach w postępowaniu zwyczajnym.

U Z A S A D N I E N I E

9 stycznia 1981 roku zawarte zostało porozumienie pomiędzy Dyrekcją Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach a Redakcją Biuletynu Informacyjnego "Solidarność Ziemi Puławskiej" mające na celu ustalenie zasad korzystania z maszyny offsetowej IUNG, na której drukowano wymieniony biuletyn.

Nakład tego pisma ustalony został na 5.000 egzemplarzy, przy czym w każdym numerze zawarta była klauzula "do użytku wewnątrz związkowego"

- 2 -

Wydany 8 maja 1981r. Biuletyn Informacyjny nr 28 zawiera na stronie tytułowej rysunek przedstawiający stado myszy z napisem "Polska", na które czają się koty symbolizujące Z.S.R.R. i N.R.D. W numerze 34 Biuletynu Informacyjnego z dnia 11 czerwca 1981r. umieszczono na stronie 22 alegoryczny rysunek Polski upostaciowanej w figurze człowieka, podtrzymującego w rękach spadające go spodnie i uciekającego przed radzieckim czołgiem.

Treść obu tych rysunków wskazuje jednoznacznie, że ich autorem chodziło o poniżenie i wyszydzenie Państwa i Narodu Polskiego.

Tego rodzaju publikacje godzą ponadto w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze, bowiem imputują naszym sojusznikom nieprzyjazne zamiary w stosunku do naszego państwa. Natomiast na okładkach Biuletynu Informacyjnego nr 34 umieszczono dwa rysunki znieważające osobę Sekretarza Generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa.

Zemieszczony na tych rysunkach niedźwiedź symbolizujący przywódce ZSRR otoczony jest kręgiem ludzi. Pierwszy z tych rysunków opatrzony jest komentarzem: "My się go boimy, cichutko chodzimy, jak się zbudzi to nas zje". W przypadku drugiego rysunku ten sam komentarz kończy się słowami: "jak się zbudzi to nam pomoże".

W toku śledztwa przesłuchano w charakterze biegłego Józefa Dudę - pracownika Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z Delegatury w Lublinie. Stwierdził on między innymi, że odpowiedzialność za treść każdego ukazującego się w naszym Kraju wydawnictwa ciąży na autorze danej publikacji oraz osobie która zleca ją do druku i rozpowszechnienia.

W toku śledztwa nie udało się ustalić autorów podanych wyżej rysunków. Stwierdzono jedynie, że osobą zlecającą druk Biuletynów Nr 28 i 34 był Ireneusz Ostrokólski. Należy przy tym uznać, iż pełnił on w redakcji Biuletynu funkcję Redaktora Naczelnego, o czym świadczy fakt, że 19 czerwca b.r. zlecając druk kolejnego Biuletynu użył pieczętki z takim napisem.

Ireneusz Ostrokólski nie był dotychczas karany, a w miejscu zamieszkania oraz w zakładzie pracy posiada pozytywną opinię.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Ireneusz Ostrokólski nie przyznał się do winy i odmówił złożenia w tej sprawie wyjaśnień.

Należy nadmienić, iż pozostali członkowie zespołu redakcyjnego Hanna Czekaj, Apoloniusz Barbać, Antoni Faber, Andrzej Kowalczyk i Krzysztof Małagocki również odmówili złożenia wyjaśnień. Prowadzone przeciwko nim śledztwo zostało umorzone, bowiem w jego toku nie zebrano dostatecznych dowodów wskazujących, że są oni autorami zakwestionowanych rysunków.

WICEPROKURATOR

/ A. GMOCH /

I. LISTA OSÓB PODLEGAJĄCYCH WEZWANIU NA ROZPRAWĘ

- | | | |
|-------|----------------------|--|
| k. 24 | a/ <u>oskarżony:</u> | Ireneusz Maria Ostrokólski - Puławy, Głębocka 9/19 |
| k. 13 | b/ <u>świadek:</u> | Stanisław Mełgiesz - Puławy, Głębocka 7B/17 |
| k. 36 | c/ <u>biegły:</u> | Jen Duda - Lublin, Konrada Walenroda 2d m.12 |

II. Wykaz innych dowodów

a/ do odczytania

- k. 5 1. porozumienia z 9.01.1981r. zawarte pomiędzy IUNG
w Puławach a Redakcją Biuletynu Informacyjnego
- k. 6 2. aneks z 26.III.1981r. do porozumienia
- 26 3. kwestionariusz o I.Ostrokólskim
- 27 4. zaświadczenie Wydziału Finansowego Urzędu
Miejskiego w Puławach z 24.08.1981r.
- k.54 5. dane o karalności I.Ostrokólskiego
- 59 6. wywiad środowiskowy dot. I.Ostrokólskiego
sporządzony przez KMMO Puławy

b/ do oględzin

- k.1. 1. Biuletyny Informacyjne NSZZ Solidarność Nr 28 i 34
- k.9. 2. zamówienie z 11.VI.1981 r. na wykonanie druków -
kopił kserograficznej Biuletynu nr 34.
3. zamówienie z 8.05.81 r. na wykonanie druków -
kopił kserograficznej Biuletynu nr 28.

WICEPROKURATOR

/ A.GMOCH /

Niniejszy odpis sporządzono
dla potrzeb Zarządu Oddziału
NSZZ "Solidarność"
Ziemi Puławskiej
z oryginału przesłanego
Kol. Ostrokólskiemu przez
Sąd Rejonowy XI Wydział Karny
w Puławach

Za zgodność z oryginałem:



Puławy, dnia 21.X.1981 r.

SĄD REJONOWY
XI Wydział Karny
Opuszczone Sędzi
24-120 Puławy

Data 16.1.1981 r.
Sędzi akt 118.4/81

W odpowiedzi na listę podaną
data i sygn. akt

Obr. Ireneusz Cielina Ostrokólski

M. Gębko 9/19
24.10.81 Puławy
dołączony akt

Doręczenie odpisu aktu oskarżenia

Stosownie do zarządzenia Prezesa Sądu Rejonowego, doręcza Obywatelowi(ce)
jako ~~oskarżonego~~(e) odpis aktu oskarżenia z dnia 16.1.1981 r.
wniesionego przez Prokuratora Wojewódzkiego w Puławach
wraz z listą osób, które mają być wezwane do Sądu oraz wykazem dowodów wskaza-
nych przez oskarżyciela i wzywa do zgłoszenia wniosków dowodowych w terminie
7 dni.

*) Złożyć skreślić.

M8/8, dor. 2. Doręczenie odpisu aktu oskarżenia.
M8/8, dor. 2. "PZM 'Grafpapier'" W-wa, Bemis 60a 1756/Wa
Druk Miawa. 971 76 100.000 plam. 1 kl. 60 g.

Sekretarz
[Signature]

rozmyślania nad aktem oskarżenia

Analizując przebieg śledztwa i treść aktu oskarżenia sporządzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Lublinie przeciwko byłemu redaktorowi biuletynu "Solidarność Ziemi Puławskiej", Ireneuszowi Ostrokólskiemu trudno oprzeć się wrażeniu, że dokument ten z prawem ma niewiele wspólnego, a rzeczywistym celem akcji wszczętej przez Prokuraturę jest pozbawienie możliwości działania najaktywniejszych działaczy NSZZ "Solidarność" po kolei.

O treści biuletynu decydujemy wspólnie i wspólnie za nią odpowiadamy; co uwidaczniamy w stopce redakcyjnej każdego numeru. Kolejne numery biuletynu podpisują do druku różni członkowie zespołu, najczęściej ci, którzy nadzorują druk, a nie ci, którzy numer redagują.

W tej sytuacji fakt pozwania do odpowiedzialności za treść numerów 28 i 34 biuletynu tylko jednego członka naszego zespołu uważamy za pociągnięcie niczym nie uzasadnione, wobec czego czujemy się współoskarżonymi na równi z naszym kolegą, Ireneuszem Ostrokólskim.

Analizując merytoryczną treść aktu oskarżenia jeszcze raz dochodzimy do smutnego wniosku, że Prokuratura PRL nie czuje się instytucją, której zadanie polega na nadzorowaniu przestrzegania prawa w interesie społeczeństwa, do czego została powołana, ale organem naginającym prawo, zgodnie z koniunkturalnym interesem elity władzy, ze szkodą dla społeczeństwa.

Jeśli PRL była państwem prawnorządnym, to proces taki jak ten, wytoczony Redakcji naszego biuletynu byłby niemożliwy, gdyż w świetle przepisów prawnych najwyższego rzędu: Konstytucji PRL i Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka ratyfikowanych przez Sejm PRL, działalność, którą prowadzimy jest całkowicie legalna i prawnie dozwolona. O koniunkturalnym charakterze zarzutów stawianych Redakcji przez Prokuraturę świadczy choćby fakt, że pierwotnie śledztwem objęty był również rysunek zamieszczony na okładce 35 numeru naszego biuletynu, przedstawiający robotnika obarczającego partię odpowiedzialnością za głód panujący w kraju. Ostatecznie rysunek ten został ze śledztwa wyłączony, gdy okazało się, że głód jest naszą codzienną rzeczywistością a "kierownicza rola partii" we wszystkich dziedzinach życia nie pozwala wątpić, gdzie zapadały decyzje, które do tego doprowadziły.

Jeśliby nawet uznać zasadność opinii Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, że niedźwiedź widniejący na okładkach 34 numeru naszego biuletynu, "symbolizuje przywódcę ZSRR, Leonida B." - do czego naszym zdaniem nie ma najmniejszych podstaw - to nie trudno dowieść powołując się na precedensy, że karykatury przywódców państw są w "naszym systemie" prawnie dozwolone. Przecież nie tak dawno obnoszono w Polsce na pochodach 1-majowych kukły symbolizujące prezydenta Hiszpanii, Franco, prezydenta USA, Trumana, premiera Wlk. Brytanii, Churchilla, czy prezydenta Jugosławii, Broz-Tito dyndające na szubienicach. Starsi z nas pamiętają również karykatury Tito przedstawianego m.in. w postaci psa z łańcuchem na szyi i z kością w zębach, podpisane - żeby nie było wątpliwości o kogo chodzi - zgrabnym dwuwierszem: "Tak to bywa najmitom - na psy zeszedł już Tito". Karykaturę tę reprodukowałam z upodobaniem m.in. urzędowo cenzurowany i prawomysłny organ KC PZPR - "Trybuna Ludu" a Prokuratura, o ile nam wiadomo, nie interweniowała. Wygląda więc na to, że przywódca ZSRR cieszy się większym szacunkiem Prokuratury PRL od przywódców innych państw. Trudno dociec dlaczego.

Rysunki zamieszczane w naszym biuletynie, również te objęte aktem oskarżenia, stanowią wierny opis statusu politycznego naszego kraju oparty na analizie informacji docierających do nas za pośrednictwem całkowicie legalnych i cenzurowanych środków masowego przekazu.

Zagrożenie "bratnią pomocą" stanowi od lat, obok SB i cenzury, jedyną metodę utrzymywania w ryzach i posłuszeństwie polskiego społeczeństwa i wymuszania jego uległej postawy wobec władz. Subtelne aluzje do możliwości piętego już chyba rozbioru Polski, jeśli nie będziemy grzeczni i posłuszni robić w TV jesienią ub.r. ówczesny członek KC PZPR, p.R. Wojna. Teza o nierozdzielności niepodległości Polski od "socjalizmu" powtarzana publicznie do znudze-

nia przez wszystkich przywódców partyjnych z pp. Kanią, Olszowskim i Jaruzelskim na czele oraz stanowiącą główną treść wszystkich uchwał partyjnych, może być rozumiana tylko w ten sposób, że zagrożenie w Polsce "socjalizmu" będzie równoznaczne z utratą niepodległości. A przecież nie "imperialistyczne koka na zachodzie" ani Chiny czy rasistowska RPA, ale najbliżsi sąsiedzi mogliby nas tej niepodległości pozbawić.

Poczucie stałego zagrożenia mają utrzymywać w świadomości polskiego społeczeństwa obszerne sprawozdania z przebiegu manewrów "zaprzyjaźnionych armii" wokół granic Polski, doniesienia o "zaniepokojeniu bratnich partii" sytuacja w naszym kraju oraz deklaracje o gotowości przyjęcia Narodowi Polakom z "bratnią pomocą".

Zdumienie więc musi budzić zarzut zawarty w akcie oskarżenia, że nasze rysunki "imputują naszym sojusznikom nieprzyjazne zamiary w stosunku do naszego państwa" w warunkach, gdy to właśnie imputują bezkarnie i używając nawet oficjalnej terminologii wszystkie środki masowego przekazu. Zresztą w świetle "Doktryny Breżniewa" usprawiedliwiającej nadrzędnym interesem "międzynarodowego proletariatu" wkraczanie obcych, chociaż "zaprzyjaźnionych" wojsk na terytorium każdego KDL-u, w którym - zdaniem radzieckich ideologów - zagrożony został "ustrój socjalistyczny", sankcjonującej w ten sposób prawo ZSRR do ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw, ewentualna akcja obcych armii na terytorium Polski nie byłaby aktem "nieprzyjaznym", jak twierdzi Prokuratura Wojewódzka w Lublinie, ale "bratnią pomocą", jak pisaliśmy w naszym biuletynie, nawet wtedy, gdyby obywatele Polski poddanej takiemu eksperymentowi mieli na ten temat zgoła inną opinię.

Że zagrożenie Polski "bratnią pomocą" nie jest iluzoryczne - choć naszym zdaniem mało prawdopodobne - upewniają nas, oprócz doniesień w rodzimych i "bratnich" środkach masowego przekazu, fakty z najnowszej historii KDL-ów. Przekonali się o tym w 1956 r. Polacy i Węgrzy, w 1968 r. Czechosłowacy, a dwa lata temu - mimo podpisania w międzyczasie przez ZSRR Aktu Końcowego Konferencji Helsińskiej - również Afgańczycy. Podczas wszystkich tych "bratnich" akcji mogła się zdarzyć, i zdarzała się napewno niejednokrotnie, sytuacja, którą przedstawiliśmy na rysunku zamieszczonym na 22 stronie 34 numeru naszego biuletynu.

Jeśli obraża to Naród Polski i godzi w nasze sojusze - w co zresztą ośmielamy się wątpić - to należy pamiętać, że obecny status polityczny Polski nie jest dziełem ani Redakcji biuletynu "Solidarność Ziemi Puławskiej", ani "Solidarności", ani nawet polskiego społeczeństwa. Nie mamy również żadnego wpływu na treść informacji, komentarzy i pogroźek rozpowszechnianych przez prasę, radio i telewizję, z których czerpiemy natchnienie do naszych rysunków i karykatur.

Na zakończenie - aby uniknąć nieporozumień - trzy wyjaśnienia:

1/ Zobowiązani treścią Porozumień Gdańskich, Statutu NSZZ "Solidarność" i Konstytucji PRL uznajemy fakt, że "przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR" /Art.3 Konstytucji PRL/, przynajmniej do zmiany konstytucji, pod jednym wszakże warunkiem: że o tym co należy rozumieć pod zapisem "przewodnia siła polityczna" zdecyduje nie KC PZPR, ale "lud pracujący miast i wsi" dzierżący w Polsce z mocy tejże Konstytucji najwyższą władzę.

2/ Uznajemy również konstytucyjną zasadę, że PRL "umacnia przyjaźń i współpracę z ZSRR" /Art.6 Konstytucji PRL/, pod warunkiem, że jest to dla Polski korzystne ze względów zarówno politycznych jak i gospodarczych oraz, że nie ogranicza to naszej suwerenności i niepodległości a więc prawa Narodu Polskiego do swobodnego decydowania o własnych losach, z charakterem ustroju polityczno-gospodarczego łącznie. Jeśli nasze stosunki z ZSRR są tego rodzaju - ale o tym musi również rozstrzygnąć z mocy swych konstytucyjnych uprawnień "lud pracujący miast i wsi" a nie KC PZPR - to jesteśmy gotowi nie tylko je uznawać, ale nawet gorąco je popierać i propagować.

3/ Nie jesteśmy także przeciwnikami socjalizmu. Przeciwnie, są nawet wśród nas gorący jego zwolennicy. Protestujemy jedynie przed określeniem mianem socjalizmu systemu, którym obdarza nas od 36 już lat PZPR, a który - według naszego rozeznania - z socjalizmem niewiele ma wspólnego.

Krzysztof Maciejewski
Podmiemie 14 sierpnia 1982

Mama Bielecka
A. Bielecki

Na Śląsku nie może być spokoju

KOLEJNA PROWOKACJA

Na Śląsku ciągle kipi. Wydarzenia bulwersujące opinię publiczną tam właśnie zdarzają się najczęściej, z regularnością godną zastanowienia. Aby nie sięgać pamięcią zbyt daleko, przypomnijmy tylko ostatnie wydarzenia.

- 23 września ekipa DTV nakręciła w kopalni "Szczygłowice" tendencyjny reportaż, co zakończyło się wywiezieniem na taczkach przez wzburzoną załogę J. Matenki, przewodniczącego związku branżowego, który powyższy wywiad nagrał. Konsekwencje są znane: 24 aresztowano przewodniczącego Komisji Zakładowej Solidarności T. Arenta i tego samego dnia stanęły "Szczygłowice", 25.09 Kopalnie Dąbieńsko, Knurów, Moszczenica, Zabrze, Sośnia, Makoszowy. Strajk w Szczygłowicach" trwał do 29.09, kiedy to T. Arent został zwolniony z aresztu. /Wszystko to działo się podczas II tury Zjazdu Krajowego/.

- 20 października milicja i SB konfiskowały wydawnictwa związkowe w samochodzie Solidarności na katowickim rynku /patrz nr 58/66 naszego biuletynu/. Tylko dzięki interwencji działaczy Związku nie doszło do wybuchu /"Wystarczyłoby jedno słowo, a tłum zmiełłby milicję..." powiedział nam członek KK i ZR Śląsko-Dąbrowskiego Tadeusz Jedynak/.

Żeby nikt nie miał żadnych wątpliwości, o co chodzi, jadących na posiedzenie Komisji Krajowej do Gdańska członków KK z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w Ostrowie Wielkopolskim zrewidowali funkcjonariusze SB, odbierając im część materiałów związkowych informujących o powyższej prowokacji.

Tego samego dnia /przypadek?/ bojówka "Seminarium Marksistowsko-Leninowskiego" okupowała pomieszczenia Komitetu Fabrycznego PZPR w Hucie "Katowice". Oto relacja naocznego świadka:

20.10.81. godz. 12.00

pilne, pilne, pilne .

Redakcja "Wolnego Związkowca" informuje, że od około dwóch godzin trwa okupowanie pomieszczeń komitetu fabrycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przez kilkudziesięciuosobową bojówkę katowickiego Seminarium Marksizmu-Leninizmu.

Bojówka ta przyjechała na teren Huty autobusem, pod kierownictwem tow. Wierszko. Są ubrani w niebieskie kombinezony i białe hełmy.

Okupację budynku rozpoczęto od pobicia kilku pracowników komitetu, między innymi podobno dostał za swoje tow. Gawarecki, sekretarz d/s ideowo-wychowawczych.

Natępnie napastnicy dostali się podstępem do radiostudia, skąd wygłosili oświadczenie, żądając ustąpienia całej egzekutywy komitetu i piętnując jego słabość i niezdecydowanie.

Nadmieniamy, że podczas uroczystego rozpoczęcia szkolenia ideologicznego w pierwszych dniach października, z udziałem tow. Olszowskiego, tow.

Wierszko wygłosił przemówienie, w którym nazwał tow. Kanie zdrajcą, oraz przekonywał wszystkich, że "antyradzieckość w Hucie Katowice osiągnęła maksimum."

Przypuszczamy, że aktywność katowickiego Forum Partyjnego, ukrywającego się pod płaszczykiem Seminarium marksistowsko-leninowskiego, korzystnie wpłynie na świadomość społeczną obecnych jeszcze członków partii.

Jednym słowem: życzymy tow. Wierszko wielu sukcesów w odnawianiu partii...

21.10.81.

Redakcja "Wolnego Związkowca" informuje, że okupacja pomieszczeń komitetu fabrycznego PZPR przez bojówkę Seminarium Marksizmu-Leninizmu (czyli katowickiego Forum Partyjnego) została zakończona wczoraj po południu. Prawdziwi komuniści nie zostali wyrzuceni lecz po długich pertraktacjach dobrowolnie opuścili budynek.

Efektem pertraktacji było porozumienie pomiędzy seminarium a komitetem (...) że sprawę rozegra i wyrok wyda Wojsk. Kom. Kontr. Part.

KF PZPR wezwał członków PZPR do zachowania spokoju.

Podpisał i nadał Jacek Cieśliski.

Na następne wydarzenia nie trzeba było długo czekać. Tym razem chodziło o Sosnowiec. Oto fakty.

OSWIADCZENIE MIEJSKIEJ KOMISJI KOORDYNACYJNEJ W SOSNOWCU

Miejska Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność" w Sosnowcu informuje, że w dniu 27.10.81 r. około godz. 13.00 przed wejściem głównym do KWK "Sosnowiec" zostały rzucone 4 fiolki z gazem żrąco-parzącym, z których dwie rozbiły się /fiolki te zostały rzucone z czarnej przejeżdżającej wołgi/. Do godz. 18.50 stwierdzono objawy zatrucia u 62 osób /38 górników, 9 dzieci, 15 przechodniów/. 12 osób znajduje się w stanie dość ciężkim. Stwierdzono następujące objawy: obrzęk górnych dróg oddechowych, trudności w oddychaniu, oparzenia skóry i błon śluzowych, zawroty głowy, mdłości, torsje i zwyżki ciśnienia tętniczego. O zaistniałych wypadkach powiadomieni zostali o godz. 14.05 Prokurator Rejonowy, o 14.10 KM MO w Sosnowcu. Równocześnie powiadomiono Prezydenta Miasta Sosnowiec oraz regionalne i krajowe władze NSZZ "Solidarność". Do godz. 20.00 władze miasta nie podjęły działań w celu wyjaśnienia wypadków a nawet nie zabezpieczyły skażonego terenu.

Wstrząśnięta do głębi załoga KWK "Sosnowiec" o godz. 14.50 proklamowała strajk okupacyjny żądając kategorycznie ujawnienia sprawców karygodnego incydentu. Apelujemy do wszystkich poczuwających się do odpowiedzialności za spójność społeczny o jak najszybsze wyjaśnienie incydentu w celu uniknięcia nieobliczalnej w skutkach reakcji społeczeństwa.

Rzecznik prasowy MKK Sosnowiec
Andrzej Jankowski

Za zgodność członek Prezydium
Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
/-/ Mirosław Nowakowski

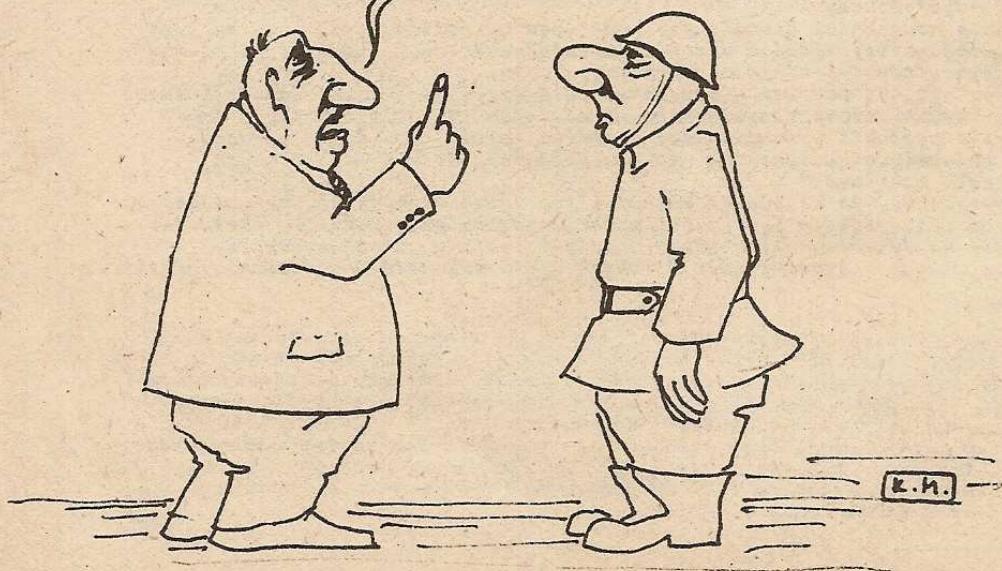
Z ostatniej chwili

Godz. 22.15

W szpitalach przebywa około 70 osób. W promieniu 60 metrów teren skażony został ogrodzony płotem przez członków "Solidarności". Blokują się przejazdy samochodami w pobliżu miejsca skażonego. Do tej pory do akcji nie włączyły się żadne władze.

Za zgodność: ZR Śląsko-Dąbrowskiego
/-/ Mirosław Nowakowski

POWIEDZCIE MI SZTACHETKA — CZYM WYJAŚNIMY
BRĄK WĘGLA JEŚLI GÓRNICY PRZESTANĄ
STRAJKOWAĆ



Na Śląsku ciągle kipi. Wzburzenie społeczne, spowodowane fatalnym stanem zaopatrzenia i brakiem pokrycia na kartki /tak jak w całym kraju/ zwiększa jeszcze konflikt na tle polityki władz w sprawie wydobycia węgla w wolne soboty. Słynna uchwała Nr 199 Rady Ministrów, w myśl której za przepracowaną wolną sobotą górnikowi płaci się tyle, co za cały tydzień pracy, odrzucona przez "Solidarność" górniczą, jest przyszkolową kością niezgody wśród załóg.

Propaganda trąbi nieustannie, że to "Solidarność" blokuje wydobycie węgla, a tu "idzie zima, węgla ni ma", minister energetyki w telewizyjnych "Listach o gospodarce" nie może się doliczyć, gdzie w kraju podziało się 40 mln ton, mnożą się prowokacje, które naturalną koleją rzeczy powodują strajki. Strajki służą za usprawiedliwienie braku węgla i pogłębiającego się kryzysu.

Komu tak cholernie zależy na tym, żeby na Śląsku nie było spokoju?

Red.

powrót nas cudem na Ojczyzny łono...

Do Redakcji zgłosiła się p. Halina Wołochowicz, mieszkanka Puław. Prosząc o pomoc w swojej sprawie, którą przedstawiamy poniżej, opowiedziała nam swoje dzieje.

Wraz z rodziną mieszkaliśmy 70 km od Wilna w miejscowości Bjszyszki. Matkę moją wywieźli w 39 roku, była ona w Archangielsku na białych niedźwiedziach, ojciec był w Kalinin, a brat w Workucie. W czasie wojny walczyłam w oddziałach AK. Po wojnie zakładałam polską szkołę. W 1950 r. zostałam wywieziona z mężem i dwójką dzieci na Syberię. Nie wiem dlaczego... To było 1 września 1950 r. Jedno moje dziecko miało półtora roku, a drugie tydzień czasu. Zabrali nas w nocy, padał deszcz. Przyszło dwóch i kazali nam się zbierać. Byłam zrozpaczona. Ukłękłam przed obrazem Matki Boskiej i zaczęłam się modlić. W tych nerwach chciałam dziecko zadusić, bo nie wiedziałam co jest. Nie pozwolono nam wziąć walizek. Przywieźli nas na plac koło kościoła ogrodzony drutem kolczastym. Prosiłam bardzo, żeby ochrzczili dziecko, zgodzili się. Jedną pani wzięła je i zaniósła do kościoła, potem ksiądz przyszedł pod druty i pobłogosławił wszystkich na drogę. Zakładowali nas do samochodów ciężarowych, wtedy młodzi zaczęli śpiewać "Jeszcze Polska nie zginęła" i "Nie rzucim ziemi...". Dzwony biły w kościele. Dowieźli nas do Wilna na stację towarową Ponary, tam zakładowali do pociągów. W pociągu było bardzo ciasno, tak że dusiliśmy się wprost. Przez jeden dzień czekaliśmy na odjazd. Dopiero w Moskwie dali nam wody i jakieś ryby. Gdy przejeżdżaliśmy przez miasta nie pozwalali nam wyglądać przez małe zakratowane okienka. Nie mogę tego darować, bo dziecko w kratkach stało i krzyczało, że chce wyjść na dwór. W czasie podróży kobieta rodziła w pociągu. W Krasnojarsku zaprowadzili nas do "łazni", zabrano nam ubrania, bo byliśmy zawszawieni i dostaliśmy kufajki. Wcale nie mogliśmy się umyć, było nas bardzo dużo i nie było wody. Dojechaliśmy do stacji Birbidzan. Tam wykładowali nas z pociągu. Ludzie zaczęli się buntować za złe traktowanie, więc zaczęli bić mężczyzn. Potem wzięli nas na tratwy i przewieźli przez wielką, burzliwą rzekę Amur. Na miejscu dali nam coś do jedzenia i rozdzielili na małe kilkuniosobowe grupy, żebyśmy razem nie mieszkali. Na "swoje miejsce" szliśmy jeszcze dwa dni na piechotę. Cała nasza podróż trwała miesiąc. Na miejscu naszej zsyłki przebywali już ludzie różnych narodowości, byli to Niemcy, Koreańczycy i Chińczycy. Kazano mi podpisać takie oświadczenie, że przyjechałam tu dobrowolnie i zgadzam się tu mieszkać. Ja pisałam, że przyjechałam pod przymusem i nie zgadzam się mieszkać, niszczone to co napisałam, trzymano mnie bardzo długo. Mieszkaliśmy w ziemlankach własnoręcznie przygotowanych. Była zima, mrozy dochodziły do 60°, ale zima była dobra, a lata okropne. Chodziliśmy cali pokrwawieni, zjadała nas "maszka" i kleszcze nazywane tutaj encefalitne, po nich ludzie szybko umierali. Jedzenie w workach rzucał z samolotu, ale trzeba było normę zrobić, bo inaczej nie dostawaliśmy nic. Mąż pracował w lesie przy wyrębie drzew. Jedliśmy wszystko co było. Był przypadek, że złapali psa i jego też zjedli. Kiedy poszłam, żeby dali mi chle-

ba dla umierającego dziecka powiedziano mi, że przywieźli nas nie po to, żebyśmy żyli tylko żebyśmy wyzdychali. Był też taki wypadek. ...Poszłam do roboty, a dziecko zostawiłam samo przywiązane sznurkiem do ziemi, gdy wróciłam było całe zapłakane. Wzięłam je ze sobą i poszłam pokazać "naczelnikowi", jego żona kopnęła je tak, że było całe zakrwawione. Mąż idąc do pracy brał ze sobą kromkę chleba, ale przynosił z powrotem bo wiedział, że są głodne dzieci. Największym naszym marzeniem było móc najeść się do syta chleba. Życie nasze toczyło się według pór dnia i roku, nie mieliśmy żadnego kalendarza ani gazet, nie było nawet możliwości czożenia ważnych świąt religijnych. Ucieczki nie zdarzały się, po prostu nie było gdzie uciekać. Namawiali nas do zmiany obywatelstwa, kto zmienił dostawał mieszkanie w barakach i przydział mleka. Ja miałam małe dzieci, ale obywatelstwa nie zmieniałam. Dzieci tam pochowałam...

W 56 roku przyjechał przedstawiciel ambasady polskiej jak zobaczył nas zaczął płakać. Oddał nam swój szalik i rękawiczki i powiedział, że zabiorą nas do Polski w ciągu tygodnia i tak się stało. Przewieziono nas samolotami do Chabanowska, tam mieszkaliśmy w hotelu. Dostaliśmy wreszcie normalne ubrania. W ciągu miesiąca załadowali nas w pociąg i przywieźli do Polski. Na granicy bardzo się cieszyliśmy z naszego powrotu, ale jakiś dobry człowiek powiedział mi "...niech się Pani nie cieszy, nic nie mówcie, bo nie wiecie jak jest i co jest". Zawieźli nas do koszar wojskowych w Sanoku, tam również otrzymaliśmy bilet na całą Polskę. Los chciało, że przyjechałam do Puław. Teraz żałuję... Nie otrzymałam żadnej pomocy. Były takie chwile, że z mężem chcieliśmy sobie życie odebrać. Mąż chorował i umarł. Mieszkaliśmy w ruderze. Poszłam do naczelnika Czajkowskiego. Powiedział: "dostanie Pani mieszkanie napewno". Ale dalej czekam...

Wysłałam list TV, na który do tej pory nie mam odpowiedzi. Oto jego treść:

-Decyzją Rady Ministrów PRL w 1956 r. wraz z całą rodziną przywieziono mnie z Syberii jako repatriantkę do Polski, bo wiedziałam, że jestem Polką i jest tu moje miejsce. Przed wywiezieniem na Syberię zabrano mi cały dom wraz z wyposażeniem. Mieszkaliśmy w Wilnie. Po powrocie do Ojczyzny obiecano nam wiele, a napewno więcej niż posiadałam na Syberii, mieszkając przez 5 lat w ziemlanecce, jedząc pokrzywy, hubę drzewną i tym podobną strawę gotowaną na samej wodzie. Los nasz nie był pewny dnia ani godziny, chowając na dzikiej ziemi dwoje dzieci, które umarły z głodu i niedostatku. Z całą stanowczością stwierdzam, że moja rodzina przeszła to samo co wiele ludzi gnębionych w Oświęcimiu, a którzy mają wszędzie daleko idącą pomoc i zrozumienie. W moim przypadku przez ten okres spotkałam się z szykanami innych osób i wyzwiskami, bez żadnej pomocy ze strony państwa, tymczasem mieszkam z córką, zięciem i wnuczką, mąż zmarł w lutym 1980 r., wyszała jego zdrowie przeklęta Syberia, w lokalu składającym się z kuchni i pokoju w bardzo złym stanie, stare budownictwo bez wody, kanalizacji i co. W kuchni zdarzył się wypadek, że zawalił się sufit, właśnie to wszystko co posiadałam w kraju po przyjeździe z tej przeklętej Syberii, jak również po przepracowaniu w szkolnictwie 25 lat w charakterze nauczyciela. Dostałam na pocieszenie Złoty Krzyż Zasługi, a że mieszkam w budzie, w ruderze i męczę się z noszeniem wody i paleniem w piecu to nikt nie obchodzi. Za moją chorobę dostałam od władz radzieckich w prezencie legitymację inwalidzką. Czasami chce mi się krzyczeć o pomstę do Boga jak słyszę w telewizji Wasze gadanie. Pojedźcie tam na Syberię, zobaczcie te góry grobów i mękę tych ludzi, może wtedy zrozumiecie. Dlaczego nikt nigdy nie wspomni Powstania Wileńskiego, ilu AK-owców poległo, jaki ich spotkał los, Workuta, Kamczatka, byłam uczestnikiem tych walk. Po tak trudnych przeżyciach i przejściach losowych powinienam znaleźć cichy kąt w kraju, do którego wracałam z nadzieją na lepsze jutro.

Podaję adres, gdzie byłam na zesłaniu:

Chabanowski Kraj
Kururmiński Rajon
Seło: Kukan
Uczastek Ieżyochta.

Może kiedyś ktoś wspomni o ludziach, którzy polegli na Syberii. Chyć nieśko głowę i mam wielkie uznanie dla "Solidarności", ona to otworzyła ludziom oczy na kłamstwa, dzięki niej poznają ludzie prawdziwą historię i prawdę, której w Waszej telewizji jest brak.

Opracowała: H.Czekaj

Poniżej drukujemy garść dokumentów ilustrujących sprawę p. WOZIOCHOWICZ

PARAGRAF PIERWSZEJ POTRZEBY

EKWIWALENT DLA REPATRIANTA

STANISŁAW PODEMSKI

AMBASADA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
W ZSRR

Nr 31-V-20-68

PRZEDOSTATNI w minionym roku Dziennik Ustaw (nr 41) przynosi ważną informację. Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 22 grudnia 1976 r. przedłużyła do 31.XII.1978 r. okres, w którym osoby posiadające prawo do odszkodowania za pozostawione w ZSRR mienie mogą, kupując mieszkanie od państwa, żądać zaliczenia wartości tego mienia na poczet ceny kupna. W ten sposób rozstrzygnięte zostały wątpliwości, podnoszone w listach do wszystkich redakcji, także do redakcji „Polityki”. Rozporządzenie to daje wyraz raz jeszcze gotowości i woli władz państwowych, aby przyznawać niezależnie od upływu czasu należne repatriantom ekwiwalenty materialne.

Jednakże upływ lat sprawia, że wokół tych ekwiwalentów narosło немало nieporozumień i praktycznych przeszkód.

Szczegółowe przepisy prawne, dotyczące takich odszkodowań, wydane zostały przed siedmiu blisko laty (Dziennik Ustaw nr 13 z 1970 r.).

Politechnika

Moskwa, dnia 15 lutego 1968 r.

Ob. Paweł Wołochowicz

Puławy
ul. Skowieszyńska 26/5

W odpowiedzi na list Obywatela z dnia 15 stycznia 1968 r. Wydział Konsularny ~~ambasady~~ zawiadamia, że ~~odroczenie~~ roszczeń Obywatela będzie aktualne, jeżeli Obywatel uzyska od władz radzieckich orzeczenie, że decyzja o przesiedleniu i konfiskacie mienia Obywatela była bezzasadna. O orzeczenie takie Obywatel winien napisać bezpośrednio do właściwych radzieckich organów administracyjnych lub do Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Jeżeli natomiast mienie to nie było skonfiskowane i stanowi onę obecnie własność Obywatela, to sprawę można załatwić w sposób następujący:

1/ należy unowocześnić

TSRS PROKURATURA

Lietuvos Tarybų
Socialistinės Respublikos

PROKURATURA

232709 Vilnius, Gogolia g. 4

14.05.76...Nr. I/324/68.....

№ 12.....



ПРОКУРАТУРА СССР

ПРОКУРАТУРА

Литовской Советской
Социалистической республики

232709 г. Вильнюс, ул. Гоголя 4

Польская Народная Республика

гор. Пулавы, ул. Сковешиньска
дом. 30, кв. 5

гр-ке Волохович Галине Михайловне

В связи с Вашим заявлением сообщая, что выселение Вашей семьи, состоявшееся в 1950 году, признано необоснованным.

По имеющимся в архиве данным значится, что:

Волохович Павел Альбинович, 1907 г. рождения и Волохович Галина Михайловна, 1927 г. рождения, а также их дети: Ирена-Эва 1949 г. рождения и Веслава 1950 г. рождения на выселении находились с 1-го сентября 1950 года по 15-го декабря 1955 года.

Старший помощник прокурора
Литовской ССР

старший советник юстиции



Валент

Ю.Д. Бакученис

Odpis

Urzędowe tłumaczenie z języka rosyjskiego -

/Godko Państwa/ Prokuratura ZSRR. Prokuratura Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. 232709 m. Wilno, ul. Gogola 4. 14.05.76r. Nr I/324/68. Polska Rzeczpospolita Ludowa miasto Puławy, ul. Skowieszyńska dom 30 m.5 Ob-ce WOŁOCHOWICZ Halinie c. Michała. W związku z Waszym podaniem, - zawiadamiam, że wysiedlenie Waszej rodziny, wykonane w 1950 roku - uznano za bezpodstawne. Na podstawie posiadanych w Archiwum danych wynika, że WOŁOCHOWICZ Paweł syn Albina ur. w 1907r. i WOŁOCHOWICZ Halina córka Michała ur. w 1927r. a również ich dzieci: Irena-Ewa ur. w 1949r. i Wiesława ur. w 1950r. przebywali na wysiedle- niu od 1-go września 1950 roku do 15-go grudnia 1955 roku. Starszy zastępca prokuratora Litewskiej SRR, starszy radca Sprawiedliwości /-/ J.J. Bakuczenis. /Odbitka okrągłej pieczęci tuszowej z Godkiem Państwa w środku i napisem w języ- kach litewskim i rosyjskim w otoku: "Prokuratura Litewskiej SRR."/ - - - -

Stwierdzam zgodność niniejszego tłumaczenia z przedłożonym mi oryginałem dokumentu, sporządzonym w języku rosyjskim. Repertorium Nr 130/9/1976

Lublin dnia 3 września 1976 roku.

Tłumacz Przysięgły
/-/ Hipolit Szałacki

Zespół Adwokacki Nr 40
ul. Hibnera 13
Dział Spraw Radzieckich
00-012 Warszawa
Tel-27-25-16

Warszawa, dnia 1977 r.

Ob.

W odpowiedzi na pismo z dnia komunikujemy
uprzejmie co następuje:

1/ Repatrianci, którzy przybyli do PRL po 1956 r. zachowali prawo do swej własności nieruchomości pozostawionej w ZSRR /tylko do budynków, gdyż ziemia w ZSRR jest własnością Państwa/, jeżeli ten majątek nie został potraktowany jako opuszczony. Ci repatrianci mogą upoważnić osoby zamieszkałe w ZSRR za pozwoleniem Narodowego Banku Polskiego do sprzedaży swego mienia i do przesłania uzyskanej kwoty do Polski.

2/ Repatrianci, którzy przybyli do PRL w ramach pierwszej repatriacji, mogą ulegać się tylko od władz polskich równowartości w naturze swego majątku pozostawionego poza granicami obecnymi PRL. Wniosek o przyznanie równowartości w naturze należy złożyć w Urzędzie Wojewódzkim właściwym dla stałego miejsca zamieszkania repatrianta w Polsce. Do wniosku należy dołączyć kopie dokumentów potwierdzających rodzaj i ew. wartość mienia pozostawionego w ZSRR oraz kopie dokumentów repatriacyjnych.

«ИНЮРКОЛЛЕГИЯ»
КОЛЛЕКТИВ АДВОКАТОВ
Москва, Тверской бульвар, 13

„INIURCOLLEGIA“
ASSOCIATION OF LAWYERS
Moscow, Tverskoj Boulevard, 13

Сов. 0402
Our ref. No
Дело: Волохович

11 ноября 1976

АДВОКАТСКОЙ КОНСУЛЬТАЦИИ
№ 40 В ВАРШАВЕ

Ваш № KE-9721/76

Уважаемые коллеги!

В связи с Вашим письмом от 12 августа 1976 г. по делу Волохович, сообщаем, что выплата компенсации, о которой идет речь в поручении клиента, советским законодательством не предусмотрена.

В связи с этим, присланные документы возвращаем по почте на этом заказном. Приложение: на 10 листах

С уважением


ИНЮРКОЛЛЕГИЯ

Adw. H. Pieliński
KE-9721/76

W związku z Waszym pismem z 12 sierpnia 76 r. w sprawie Wołochowicz zawiadamiamy, że wypłata kompensaty, o której mowa w słaceniu klientu, nie jest przewidziana przez radzieckie prawodawstwo.

Wobec tego zwracamy nadesłane dokumenty i korespondencję uważamy za zakończoną.

Załącz. na 10 stronach

/-/Inkurkol. PUBLIOWA

ZBIÓR ADWOKACKI Nr 10
J.D. 20421/76
Dział Spraw Radzieckich
00-012 Warszawa

Ob. Halina Wołochowicz
Puławy
ul. Skowieszyńska 30/5

Nasz znak: GK-I-421c/43/72
data: 3.VI.1972 r.

PREZYDIUM
MIĘDZYNARODOWY RYST NARODOWY
w Puławach

Wzrost mieszkania.

URZĄD WOJEWÓDZKI
20-001 w Lublinie
Wydział Gospodarki Terenowej
i Ochrony Środowiska

Obywatel
mgr Zygmunt CZAJKOWSKI
Naczelnik Miasta
Puławy

Nasz znak:
GT.III.8171/283/77

data:
czerwiec 1978 r.

W ślad za pismem z dnia 28 stycznia 1978 r. Urząd Wojewódzki w Lublinie Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w załączeniu przesyła skargę Ob. Haliny Wołachowicz w sprawie mieszkaniowej przekazaną z Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska - do Łącznego rozpoznania.

Jednocześnie tut. Wydział zaznacza, że podnoszone w niej argumenty uzasadniają wyjątkowe potraktowanie tej sprawy.

O wyniku załatwienia sprawy należy powiadomić tut. Wydział w terminie jednego miesiąca.

Załącz. skarga

Do wiadomości:

Ob. Halina Wołachowicz
ul. Skowieszyńska 305
24-100 Puławy

z up. WOJEWÓDZKI
mgr-Mieczysław Martyn
Dyrektor Wydziału

Obywatelki w sprawie zmiany mieszkania
mieszkaniowej Prezydium Miejskiej
obecnie nie dysponuje
miejscem Obywatelce zajmowane
tego lokalu w starym
nie rozpatrzone.

Kierownik
Wydziału Gospodarki Terenowej
i Mieszkaniowej

Wojciech Siciński

27

Obywatelka

Halina Wołochowicz
ul. Skowieszyńska 30
P u ł a w y

data: 15.III.1978 r.

NACZELNIK

MIASTA

Nasz znak: GT.I.8170/ /78

W związku z pismem Obywatelki z dnia 16.I.78 r.
- uprzejmie informuję, że z uwagi na brak wolnych
lokalí mieszkalnych nie jestem w stanie przydzielić
rodzinie Obywatelki odpowiedniego mieszkania z zasobów
tut. Urzędu.

NACZELNIK MIASTA

NACZELNIK MIASTA

mgr Zygmunt Czajkowski

data: 27 II 78

Nasz znak: Or.III-0570/7778

W związku ze skargą Obywatelki przesłaną
przy piśmie Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony
Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z dnia 24.VI.78 r.
Nr GT.III.8171/283/77 w sprawie przydziału mieszkania
- uprzejmie informuję, że z uwagi na brak wolnych lokalí
oraz ze względu na wysokość dochodu przekraczającego
dopuszczalny limit, nie jestem w stanie przydzielić
3-osobowej rodzinie Obywatelki mieszkania z zasobów tut.
Urzędu.

Do wiadomości:

Urząd Wojewódzki w Lublinie
Wydział Gosp.Ter. i Ochrony Środ.

NACZELNIK MIASTA

mgr Zygmunt Czajkowski

co dalej,
obywatelu naczelniku ?!

moralitet historyczny /c.a/

Wróćmy jednak do Sądu Sejmowego, który rozpoczął swoją właściwą działalność 10 kwietnia 1928 r. W czasie procesu - jak relacjonuje T.Lipiński, "jenerał Krasiński... plami swymi postępkami cnoty przodków swoich i nabytą dawniej sławę. Wyraźnie trzyma stronę rządu, usiłuje przeciągnąć na swoją stronę i innych senatorów: w tym celu daje obiady, zaprasza na nie po kilku swych współkolegów... a w czasie trwania sesji sądowej obstaje za prokuratorem, któremu zarzucono i dowiedziono, że wypruł z akt obwinionych miejsca korzystne na ich uniewinnienie..." a według J.U.Niemcewicza "W.Krasiński /który żąda wyróżnienia się, zalecania się tym, od których wszystkie łaski zawisły, przytłumił sumienie i blachę spiżową włożył na czoło/, Krasiński, mówiąc w sztucznie przygotowanej mowie, bijąc ustawicznie, że chowany w obozach, nie wie co prawo, wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni stanu uznać".

Dodać należy, że gen. Krasiński był jedynym spośród 40 członków Sądu Sejmowego, który głosował za uznaniem oskarżonych winnymi zbrodni stanu. Fakt ten inny członek Sądu Sejmowego kasztelan Małachowski pokwitował ironicznym stwierdzeniem: "Jenerale, głos twój, jako członka sądu najwyższego pozostanie pamiątką potomości".

Warto również odnotować trafną replikę senatora Bielińskiego, który na uwagę Krasińskiego, że "Krzyżanowski nie miał prawa tak postępować, gdyż był oficerem", odpowiedział: "nie widzę różnicy między oficerem a obywatelem /.../ Gdybyśmy tak sądzili jak Pan, generale, stracilibyśmy zaufanie, które w nas pokładają". Odpowiedź tę przytaczam wyłącznie ku przestrodze i na osobisty użytek naszych współczesnych Krasińskich, dodając, że na murach Warszawy pojawiły się wtedy karykatury "gen. Krasińskiego duszonego przez dwóch ludzi w dawnych strojach polskich i rzygającego srebrnymi rublami". Jak widać lud Warszawy oceniał postawę Krasińskiego podobnie jak Niemcewicz czy Bieliński.

"Dzień ten jest stanowczy, jest epoką, ale smutną epoką w życiu wspomnianego generała" - konkluduje T.Lipiński - a H.Gajewski przytacza jeszcze jeden dowód stanowczości i odwagi senatora Bielińskiego, który wyprosił z sali obrad Sądu Sejmowego zaufanego policmajstra księcia Konstantego, gen. Roźnieckiego, powołującego się na "rozkaz najwyższej władzy".

"Tu najwyższą władzą jestem ja. Rozkazuję ci wyjść natychmiast" zareplikował senator Bieliński i dodał: "idź i powiedz cesarzowi, że w naszym kraju może tylko jako naczelny wódz rozkazywać armii. Tu znowu w obrębie tego gmachu ja jeden tylko rozkazuję i mam prawo zmusić każdego do posłuszeństwa, choćby on był bratem samego króla".

Na próżno by dziś szukać w sferach sądowych przykładu podobnej odwagi, godności i stanowczości, jakie prezentował senator Bieliński w czasach nie lepszych przecież od tych w jakich przyszło żyć współczesnym Polakom.

Wydając wyrok, doskonale uzasadniony przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, uniewinniający wszystkich oskarżonych od zarzutu popełnienia zbrodni stanu a skazujący ich tylko za prawnie zakazaną przynależność do tajnych organizacji na śmiesznie niskie kary/wobec oczekiwanego przez Konstantego wyroku śmierci/ od kilku miesięcy do 3 lat i 3 miesięcy z zaliczeniem 1,5 roku aresztu "senat uległ woli narodu i nie uznał za zbrodnię stanu dążenia do zjednoczenia Polski. Senatorowie z 1928 r. czuli się przede wszystkim Polakami... nie mogli uznać za winę myśli niepodległościowej..." /H.Dyłałowa/.

Jakże inaczej myśli i czuje wielu współczesnych Polaków powołanych do rozstrzygania o sprawach podobnych do tej, którą z niezmienną swoją chwałą, rozstrzygnął na korzyść polskich patriotów, a na niekorzyść tzw. "wyższej racji stanu" Sąd Sejmowy pod przewodnictwem senatora Piotra Szeligi-Bielińskiego. Oburzeni takim wyrokiem, W.Książę Konstanty i Nowosilcow próbowali wymusić na senatorach zmianę decyzji aresztem domowym i groźbami stosowanymi naprzemiennie z obietnicami. Wszystko na próżno. Sędziowie pozostali nieugięci. Po kilku miesiącach car Mikołaj I wobec niepomysłnego dla Rosji przebiegu wojny z Turcją, obawiając się zamieszek w Polsce wyrok Sądu Sejmowego zatwierdził.

Na tym można by zakończyć tę opowieść o dawnych Polakach, pisaną pod wpływem dzieł M.Brandysa dla ukatwienia współczesnym oceny procesu KPN-u, licznych procesów wytaczanych ostatnio redakcjom biuletynów "Solidarności", z naszym biuletynem "Solidarność Ziemi Puławskiej" na czele. Obfitość tego typu procesów w niedalekiej przyszłości zdaje się zresztą zapowiadać uchwała

IV Plenum KC PZPR i związane z tym wyrażne ożywienie SB i Prokuratury. Opo-
wiesć o Sądzie Sejmowym powołanym - według K.Kozmiana - "do potępienia tego,
co każdy dobry Polak w sercu nosi i doczekać sobie życzy...", w czasie które-
go "zaprzepaszczał ostatecznie swoją swoleżerską sławę generał-wojewoda Win-
centy Krasiński a czcigodny senator Piotr Szeliga-Bieliński, prezes Sądu Sej-
mowego zasługiwał sobie na miłość rodaków i chlubne miejsce w historii Pol-
ski" /Brandys/ nadaje się jednak jak żadna inna do głębszej analizy i podsumo-
wania.

Bo kim byli właściwie główni bohaterowie Sądu Sejmowego? Marszałek Bieliń-
ski był starym, chorym człowiekiem, ani mówcą, ani politykiem, ani przywódcą.
Nie wiadomo nawet, czy sympatyzował z działalnością Towarzystwa Patriotycz-
nego: na pewno ani on ani nikt z jego bliskich do niego nie należeli. Cała
wielkość Bielińskiego polega na tym, że powołany na stanowisko przewodniczą-
cego sądu chciał swoje obowiązki spełnić uczciwie, ściśle według litery pra-
wa nie pozwalając traktować się jak marionetka. To wystarczyło aby pociągnąć
swoim przykładem 39 spośród 40 sędziów - z których nie wszyscy mogli przed-
tem służyć za wzór cnót ludzkich i obywatelskich, a pod wpływem Bielińskiego
poczuł się nagle nagle uczciwymi ludźmi i Polakami. Wystarczyło również dla wzbud-
zenia w tysiącach obywateli Królestwa Polskiego poczucia godności i patrio-
tyzmu, które w 3 lata później zaowocowało wybuchem Powstania Listopadowego.

Zapamiętajmy więc, że dla odrodzenia moralnego narodu nie potrzeba ani
bohaterstwa ani krasomówstwa, nie potrzeba nawet wodzów - wystarczy przykład
jednego uczciwego człowieka. Myślę, że współcześni Polacy mieli takich przy-
kładów sporo tylko ich nie dostrzegali. Na pewno był nim, zwłaszcza w latach
50-tych, Kardynał Wyszyński. Obecnie przykładem takim służy red. Bratkowski,
którego reakcja na wydalenie z partii: "Jaki byłem taki będę" przejdzie za-
pewne do historii.

Koszty takiej postawy nie są zbyt wielkie. Bratkowski zapłacił za nią
usunięciem z PZPR a Bieliński i jego koledzy - senatorowie kilkoma miesiącami
aresztu domowego i niełaską cara Mikołaja I oraz jego satrapów: Konstantego
i Nowosilcowa. Niewielka to cena za poczucie dobrze spełnionego obowiązku
i szacunek współobywateli.

Drugi bohater Sądu, generał Krasiński, który jako dawny szwoleżer gwardii
napoleońskiej miał wszelkie dane aby stać się przywódcą narodu okrył się nie-
skławą. Ani senatorowie, ani obywatele Królestwa Polskiego nie podzielili po-
glądu, że pewne nieposłuszeństwo władzy może narazić na szwank byt narodu.
Co więcej takiego pseudopatriotycznego uzasadnienia zwykłego oportunizmu
i serwilizmu nie uznają również historia zaliczając do grona patriotów Bieliń-
skiego a także uczestników Powstania Listopadowego, którzy jeszcze bardziej
narazili się władzy, a postać gen. Krasińskiego, który uważał się za wzór
obywatelskiej postawy i patriotyzmu, otaczając pogardą. Znacznie wcześniej,
bo już na pogrzebie senatora Bielińskiego, okazali gen. Krasińskiemu swoją
pogardę studenci warszawscy wypychając go, w pełnej gali w błotnistą kałużę
oraz powstańcy listopadowi, którzy postanowili uczcić go powieszeniem na la-
tarni. Krasińskiego uratowało od haniebnego śmierci tylko wstawiennictwo jedno-
go z popularnych przywódców powstania, bodaj gen. Chłopickiego.

Warto to przypomnieć tym, którzy współcześnie niewolniczą uległość, nie-
uczciwość i podłość pokrywają sloganem "dobrze pojętego patriotyzmu". Warto
im również przypomnieć, że zyski Krasińskiego okupione pogardą współobywateli
były nader mierne: list pochwalny od cara oraz udział ks. Konstantego na balu
w Opinogórze. Upragnionego namiestnictwa, za które się sprzedął nie otrzymał,
gdyż - jak stwierdził ks. Konstanty - nie nadawał się na to stanowisko po
całkowitej utracie szacunku społeczeństwa polskiego.

Teraz wypada tylko poczekać na zakończenie sprawy KPN i licznych procesów
przeciwko działaczom "Solidarności", aby przekonać się dowodnie o moralności,
uczciwości i niezależności współczesnych sędziów PRL, oraz o tym czy nasze
sądy są naprawdę tak niezawisłe jak o tym donoszą środki masowego przekazu
i porównać wyroki wydane współcześnie z tamtym wydanym przez 39 członków se-
natu Królestwa Polskiego, których postawę historia uznaje za wzór uczciwości
i patriotyzmu.

Zauważywszy zaskakujące podobieństwo argumentacji Krasińskiego /w dobrze
pojętym interesie narodu należy być uległym i posłusznym rozkazom zaborcy/
do argumentów, którymi codziennie częstuje nas polska telewizja /tylko sojusz
z ZSRR gwarantuje nam niepodległość/ przejdźmy do następnego zagadnienia. Jest
nim zdumiewające podobieństwo sytuacji politycznej w Królestwie Polskim pod
oficjalnymi rządami namiestnika Zajączka i Rady Stanu i faktycznymi rządami
W.Ks. Konstantego i ambasadora rosyjskiego Nowosilcowa z sytuacją PRL. Czyta-
jąc dzieła Mariana Brandysa - który nie jest wprawdzie członkiem b. KSS "KOR"
jak napisałem poprzednio, nie przeszkadza mu to jednak być gorącym patriotą,

o czym może świadczyć choćby obowiązujący przez kilka lat zakaz druku jego książek - można dojść do przekonania, że PRL jest wprost kontynuacją Królestwa Polskiego. Taka sama sytuacja, taka sama argumentacja, takie samo zakłamanie i bezprawie. Okres, który obecnie przeżywamy śmiało można porównać z epoką odrodzenia moralnego narodu w okresie Sądu Sejmowego. Jeśli tego nie zaprzepaścimy, spokojnie możemy patrzeć w przyszłość.

S. Głazewski

O maniakach i piekarence w Kazimierzu

Ludzie, a szczególnie bardzo młodzi ludzie lubią marzyć. Jedni marzą o wielkich podróżach, drudzy o jeszcze większych miłościach są i tacy, którzy w marzeniach urządzają swoje własne państwa, bardzo fantastyczne i w bardzo fantastyczny sposób. Jest to rozrywka tak samo dobra, jak każda inna i przez wiele wieków była ona najzupełniej nieszkodliwa. Wielu takich fantastów, poczynając od Platona, przelewało swoje fantazje na papier i w ten sposób liczne płody takiej intelektualnej rozrywki zachowały się. Zyskały one nazwę utopii od nazwy fantastycznego państwa powstałego w wyobraźni Anglika o nazwisku Moore czy w zlatynizowanej formie Morusa. Ludzie z co bogatszą wyobraźnią fantazjowali sobie, a życie biegło swym własnym torem, lepiej lub gorzej, posłusznie swym własnym prawom. I biegło tak aż do wieku XX, kiedy to jedną z wielu podobnych sobie utopii potraktowano na serio. Nasz wiek to epoka, gdzie to co było dotychczas nieszkodliwą rozrywką filozofów i maniaków, stało się eksperymentami przeprowadzanymi z całą bezwzględnością i zaślepieniem na żywych organizmach społecznych. Nie ma potrzeby rozwodzić się nad tym, ile milionów istnień ludzkich pochłonęły te operacje, ile krzywd i cierpienia pociągnęły za sobą te "zabawy". Trzy czwarte wieku mamy już za sobą i niewiele mniej lat owego eksperymentu. Skutki znamy wystarczająco dobrze. Ubóstwo, łapownictwo, gospodarczy chaos, zniewolenie serc i umysłów, udręka dnia codziennego. I ta zwykła ludzka zazdrość, której obiektem są ci, którzy żyją w społeczeństwach też ze swoimi problemami i dylematami, ale którym dane było rozwijać się według swoich własnych praw i które nie są kadłubkami poprzycinanymi według tego, czy innego marzyciela, czy maniaka. Może jeszcze kilkadziesiąt lat temu dyskusja na temat wyższości jednego rozwiązania nad drugim miała jaką taką rację bytu. Dziś granice jednostronnie obwarowane drutem kolczastym i polami minowymi, a w ich braku tłumy uchodźców też w jedną stronę czynią taką dyskusję co najmniej śmieszną. Dyskutować o tym co jest lepsze, a co gorsze nie ma po co i zresztą nad tym nie próbuje się już na szczęście dyskutować. Natomiast w naszej polskiej sytuacji można i należy dyskutować nad tym czy to ZŁO, którym obdarzyła nas historia to rzeczywiście ZŁO KONIECZNE, a jeśli tak to jak zło to uczynić najmniejszym. A ponieważ generalnie istnieje skłon w kierunku opinii, że zło jest KONIECZNE tedy dyskutuje się głównie nad tym jak je najbardziej zmniejszyć i zneutralizować. Ale tutaj nawet ci, co uznają, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i empirią, niepoważalne i generalne zło tkwiące w samych podstawach urzędowania naszego życia społecznego nie potrafią się uwolnić od schematu, w myśl którego ZŁO stworzono. Oni też budują swoje kontrutopie, szczegółowe modele, w które zamierzają wtłoczyć społeczeństwo. Nic to oczywiście nie ujmuje szlachetności ich intencji. Morus i Marks też w końcu mieli dobre intencje. Tyle tylko, że nawet gdyby sam Archanioł Gabriel zstąpił na ziemię ze swoim projektem doskonałego państwa i przy pomocy hufców anielskich próbował wcielić go w życie, rezultat byłby równie opłakany. Chyba że, w co wierzę, program Archanioła Gabriela składał się z trzech słów: "Pozwólcie ludziom żyć". Pozwólcie ludziom żyć, a życie ułoży im się samo według żelaznych praw biologii, socjologii i ekonomii, które można obserwować i opisywać, ale których nie można wykoncypować z sufitu. A nieoryginalną tą myśl nasunęła mi pozostająca poza oficjalną utopią mała piekarenka w Kazimierzu, która dzień w dzień piecze przeróżne bułeczki, chlebki, cebularze i koguciki, smaczne i chrupiące. Piekla je wtedy gdy byliśmy "rozwinętym społeczeństwem socjalistycznym" i piecze teraz gdy jesteśmy w szponach kryzysu i "kontrrewolucji". A piecze, bo jest po prostu niedobitkiem zwykłego NORMALNEGO ŻYCIA, i w ten sposób zaświadcza tu na miejscu o wyższości NORMALNEGO ŻYCIA nad "życiem wykoncypowanym", sztucznym i obłądnym, o którym znów zaświadczały wstrętne gnieciuchy produkowane w stworzonych przez utopię piekarniach gigantach. Były one gnieciuchami i przed reformatorskimi poczynaniami p. Krasieńskiego, są gnieciuchami po "reformie cen" i takimi pozostaną, chyba że znikną razem z utopią, której są dzieckiem. A to normalne życie, które zastąpi "gnieciuchową utopię" gotowy jestem nazwać nawet "socjalizmem" jeżeli koniecznie trzeba.

A. Berbeć

POMNIKI WŁOSTOWICKIE

Włostowice - to najstarsza dzielnica Puław. Najstarsza szkoła, najstarsza parafia, zabytkowy cmentarz, wpływ kulturowy rodziny Czartoryskich i Instytutów Rolniczych kształtowały od dawna postawę obywatelską i patriotyczną mieszkańców Włostowic. W okresie międzywojennym - w 1918 roku, na placu koło kościoła, zbudowany został obelisk ku czci Państwa Polskiego. Orzeł rozrywający kajdany - Polska wyzwalamąca się spod zaborów to główna alegoria tej budowli. W 1921 roku włostowiczanie ufundowali drugi pomnik, na którego płycie wyryto nazwiska żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej - żołnierzy mieszkańców Włostowic i okolic.

Wreszcie w dziesiątą rocznicę Niepodległej Polski, młodzież szkolna wraz z kierownikiem szkoły panem Kosmą, posadziła drzewko i postawiła płytę pamiątkową. Zabytki te przetrwały ostatnią wojnę. Niestety, błędy i wypaczenia jakich nie brakowało w Polsce Ludowej sprawiły, że wandalizm nie mający nic wspólnego z polskością zniszczył pamiątki drogie sercu każdego mieszkańca Puław. Ludzie dobrej woli zdołali ocalić orła i część płyt piaskowych. Józef Lenartowicz, Ksawery Chabora, Jan Skoczylas, Wacław Kowalik, Stanisław Gruszek, Henryk Rozesłaniec, Bolesław Litwiński, Jan Okoń, Zygmunt Owczarz utworzyli utworzyli samorządnie Komitet Społeczny Odbudowy Pomników Historycznych. Przy pomocy księdza proboszcza zebrali datki, dary i materiały budowlane, własnymi rękami zrekonstruowali zabytkowe pamiątki. Niech stoją one wiecznie, niech kształtują poczucie tożsamości i dumy narodowej - z taką mocą odrodzone w sierpniu.

8 listopada, w sześćdziesiątą trzecią rocznicę powstania Niepodległości, Komitet Społeczny organizuje pod patronatem Solidarności uroczystość odsłonięcia pomników.

Uczcimy ją - swoją obecnością.

Andrzej Jackiewicz

Puławy, dnia 11.10.1981 r.

OB. WOJEWÓD A
Urząd Wojewódzki
L u b l i n
=====

Zebrani w dniu 11 października 1981 roku przedstawiciele NSZZ "Solidarność" RI z rejonu puławskiego w związku z podwyższeniem wysokości opłat ubezpieczeniowych gospodarstw rolnych przez PZU żądają od Wojewody Lubelskiego wyjaśnienia na jakiej podstawie wprowadzono podwyższone składki ubezpieczeniowe dla rolników bez uzgodnienia ich z NSZZ "Solidarność" RI i konsultacji z rolnikami.

Sprzeciwiamy się jednostronnemu ustalaniu składek ubezpieczeniowych przez PZU i domagamy się niezwłocznego wprowadzenia nowego systemu ubezpieczeń na zasadach dobrowolności.

Oświadczamy, że nie będziemy płacić składek ubezpieczeniowych podwyższonych przez PZU sprzecznym z Porozumieniami Rzeszowskimi.

W imieniu rolników
rejonu puławskiego
/-/ Andrzej Sułek
Przewodniczący Koła
Wiejskiego w Gołąbku

Do wiadomości:

1. OKZ NSZZ "Solidarność" RI
Warszawa
2. WKZ NSZZ "Solidarność" RI
Lublin

KLUB ZWIĄZKOWY ZAPRASZA

- 3.XI. /środa/ - Z obiektem przez stany Ameryki Północnej /kolorowe przesłucha/.
- 4.XI. /czwartek/ - szkolenie związkowe
- 5.XI. /piątek/ - Polski październik 1956 w 25 lat później - A. Bornus.

komunikat

3 listopada /wtorek/ wspólne zebranie przedstawicieli Komisji Zakładowych i Zarządu Oddziału:

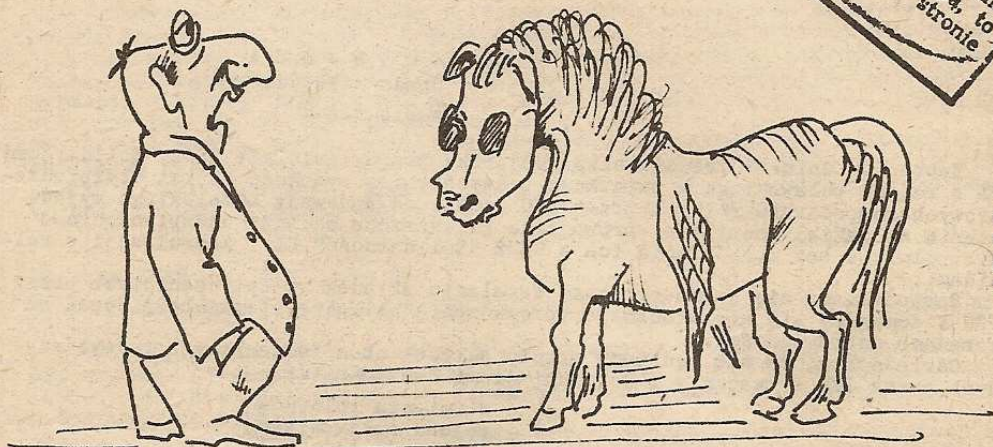
1. Sprawy edukacji narodowej oraz problemy środowiska nauczycielskiego.
2. Działania wobec zbliżającej się zimy /m.in. Teza 2 Programu NSZZ "Solidarność"/.
3. Zasady rozdziału żywności i artykułów pierwszej potrzeby /Teza 7 Programu Związku/.

Początek, godz. 17.00 w sali 102, Al. Jedności 19

MUSZĘ STWIERDZIĆ SIWEK, 
ZE RZYSZ NIEKIEPSKO, ALE PEGAZ
TO TY JEDNAK NIE JESTES...

19

Biuro przemo-
wiania Albina Siwaka na plenum KC
PZPR: „Dlaczego dwie strony jednego członka
Biura są dwie strony chociaż spotyka
się z setką ludzi, a kiedy ja spotykam
się z 800 lub 1000 osobową grupą, to
wtedy pisze się na mojej stronie
małymi literkami” czwartej stronie



2181

SOLIDARNOSĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska /Region Środkowo-Wschodni - Polska/
Redaguje zespół w składzie:
Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Krzysztof Małagocki, Czesław Stolar, Włodzimierz Zbiniiewicz.
Adres redakcji: 24-100 Puławy, Al.Jedności 19, pok. 140, tel. 33-69

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.

ГОРН К-молн 252/81 - 9000 егн.